



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MARCONI

słynny wynalazca, zaciągnął się jako ochotnik do armji włoskiej i wyjechał do Afryki.

VAN ZEELAND
premier belgijski, wygłosił przez radio przemówienie, poświęcone pamięci zmarłej królowej.

ROK XIII.

WTOREK, 3 WRZEŚNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 246

Krwawe zamieszki w Abisynji Poselstwo włoskie obrzucone kamieniami.—Przygotowania wojskowe w pełni.—Przegrupowanie oddziałów abisyńskich Przed nową sesją rady Ligi Narodów

Londyn, 3 września (PAT).
Jak donosi „Daily Express” gmach poselstwa włoskiego w Addis Abeba obrzucony został kamieniami. W czasie zamieszek kierownik urzędu cel strzelał z rewolweru. Z rozkazu cesarza osadzono go w więzieniu. Poza tym zaatakowano domy 2-óch obywateli włoskich.

Tenże dziennik donosi, że poseł włoski udał się do pałacu cesarskiego, aby złożyć protest przeciwko nieregularnemu dostarczaniu poczty dla poselstwa włoskiego.

Londyn, 3 września. (PAT).
Reuter donosi, że abisyńczycy powzięli szereg doniosłych zarządzeń przeciwko ewentualnej napaści. W końcu tego tygodnia ma przybyć do Dire-dawa oddział gwardji cesarskiej dla ochrony stacji kolejowej.

Z Addis Abeba donoszą, że 20,000 żołnierzy armji regularnej wysłano pośpiesznie z Harrar do Ogadenu. Przeszkolenie rekrutów prowadzone jest w szybkim tempie. Z powodu jednak braku amunicji, każdy żołnierz otrzymuje tylko 20 nabojów.

Rzym, 3 września. (PAT).
Mussolini przyjął marszałka Balbo który złożył mu sprawozdanie o sytuacji w Libji.

Oddziały libijskie wysłane do Afryki Wschodniej zastąpione będą przez wojska z metropolii.

Londyn, 3 września. (PAT).
Genewski korespondent Reutera podaje, że jednym z pierwszych punktów, jakie zbadane zostaną w Genewie, będzie sprawozdanie ministra Edena o paryskich rozmowach trzech mocarstw.

Korespondent dowiaduje się, że propozycja przedstawiona Mussoliniemu i przez niego odrzucona przewidywała kontrolę Włoch nad portami abisyńskimi, żandarmerją, policją i transportami.

Rzym, 3 września. (PAT).
Delegacja włoska na sesje rady Ligi

Narodów zarówno ze względu na liczbę swą jak i kwalifikacje delegatów jest bardzo poważna.

Delegacja liczy 30 członków z baronem Aloisim na czele. Powaga a prze-

de wszystkim rozległa kompetencja poszczególnych delegatów wskazuje na to, że Włochy zamierzają bronić swych praw z całą mocą zarówno na gruncie prawnym jak i politycznym, że gotowe

są przystąpić do niezwłocznego badania najbardziej nawet technicznych zagadnień, jakie mogą być wysunięte przez Ligę Narodów.

Tragedja miłosna w Łodzi Po rozmowie z narzeczoną, młody chłopiec zastrzelił się na skwerze kolejowym

Łódź, 2 września.
(gr. Na skwerze przed dworcem Łódź Fabryczna rozegrał się ponury dramat miłosny.

Przed północą przybyła do ogródka młoda para. Usiedli oboje na ławce. Na gle młodzieniec wstał i począł czynić swej towarzysze głośnie wyrzuty. Wywiązała się kłótnia, która trwała do godziny 12-ej. Jakis przechodzień słyszał

urywane słowa rozmowy. Nie budziło w nim najmniejszej wątpliwości, że pomiędzy młodymi rozgrywała się scena zazdrości.

Po kilkunastu minutach młodzieniec oddalił się od kobiety i nim ta zdolała zapobiec nieszczęściu, szybkim ruchem wydobyl on rewolwer i przyłożywszy do piersi — strzelił do siebie.

W tym czasie przechodzili skwer-

kiem podróży wracający z dworca. Zarówno młodzieńca na drodze przytrafnił. Ktoś zaważwał pogotowie miejskie.

Przybyli na miejsce lekarz pogotowia stwierdził ranę postrzałową w okolicy serca.

Desperata w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala św. Józefa. — Lekarze nie rokoją nadziei utrzymania młodzieńca przy życiu.

Jak ustalono, samobójca był 17-letni Dawid Frajman zamieszkały przy rodzicach przy ul. Sienkiewicza 82. Przyczyną desperackiego kroku był zawód miłosny.

Przesilenie w łonie ententy bałtyckiej

Litwa zaniepokojona konferencją państw skandynawskich

Paryż, 3 września.
(PAT) Agencja Havasa donosi z Kowna, że litewskie koła polityczne z dużą uwagą śledziły prace konferencji państw skandynawskich.

Rezultaty tej konferencji nie zdają się jednak odpowiadać nadziejom, jakie do niej w Kownie przywiązywano. Pewne artykuły, jakie się pojawiły w prasie

fińskiej, świadczą bowiem o tem, że rząd fiński w dalszym ciągu trwa w swej obojętnej, jeśli nie wrogiej postawie, do wszelkiego zbliżenia z krajami bałtyckimi.

Zainteresowanie Litwy stanowiskiem Finlandji jest obecnie tem ważniejsze, że ententa bałtycka przechodzi teraz po ważne przesilenie.

Robotnicy i górnicy belgijscy

w hołdzie tragicznie zmarłej królowej

Bruksela, 3 września.
(PAT) Minister stanu van der Velde, oświadczył przedstawicielowi Havasa, że zarówno jako reprezentant belgijskiej partji robotniczej, jak i członek centrali górników, przesłał królowi Leopoldowi depeszę z wyrazami współczucia i sympatji.

Belgijska klasa robotnicza wykazała

w ten sposób, jak wielce dotknięta została strasznym nieszczęściem, które ogodziło człowieka, okazującego w ciężkich dla górników chwilach dobroć i zrozumienie.

Z całego serca, powiedział van der Velde, wyraziłem ubolewanie wobec zgonu królowej w pełni szczęcia i piękności.

Eksportacja zwłok Henri Barbusse'a

Dygnitarze sowieccy pełnili wartę honorową

Moskwa, 3 września.
(PAT) Agencja Tass donosi: Zwłoki Henri Barbusse'a przewiezione zostały dnia 2-go b. m. na dworzec białoruski.

Ostatnią wartę honorową przy trumnie pełnili Mołotow, Kaganowicz, Czubar, Mikojan, członek akademji Karpiński oraz wybitni pisarze, uczeni i przyjaciele zmarłego.

W kondukcje żałobnym wzięły udział

dziesiątki tysięcy robotników stolicy. Eskortę honorową pełniła eskadra samolotów wojskowych. Na placu przed dworcem odbył się meeting żałobny.

Następca zmarłego min. Razy

Rzym, 3 września.

(PAT) Podsekretarz stanu w ministerstwie robót publicznych Coballi Sigli mianowany został ministrem robót publicznych na miejsce Razy, który zginął w katastrofie samochodowej.

Krwawy strajk w fabryce tytoniu

Haifa, 3 września.

(PAT) W tutejszej fabryce tytoniu „Karmen” wybuchł strajk robotników arabskich na tle ekonomicznem.

Kierownictwo fabryki zaangażowało nowych robotników, lecz strajkujący w ciągu soboty i niedzieli dokonali szeregu napadów na pracujących robotników, wskutek czego 10 osób, w tej liczbie jeden ze współwłaścicieli fabryki odniosło rany.

Dymisja japońskiego min. wojny

Tokio, 3 września.

(PAT) Minister wojny gen. Hayaschi był przyjęty przez cesarza. Zdaniem kół poinformowanych, generał wkrótce ma ustąpić ze swego stanowiska.

Jako następców jego wymieniają gen. Kawashima i gen. Meda. Obaj oni są umiarkowani.

200 osób zginęło w czasie ostatniego weekendu w St. Zjednoczonych

Nowy Jork, 3 września
(PAT) Podczas ostatniego weekendu zginęło w Stanach Zjednoczonych w różnych wypadkach, głównie samochodowych, 200 osób i tyleż odniosło ciężkie rany.

Cwiczenia floty angielskiej

Lizbona, 3 września. (PAT)
Według wiadomości z Ponte del Garda (wyspy azirskie), na Atlantyku odbywały się ćwiczenia 23-óch jednostek morskich.

Są to okręty angielskie, dla których władze portugalskie udzieliły niedawno zezwolenia.

Zwłoki topielca

Los Angeles, 3 września.
(PAT) Samolot transportowy zawadził, lecąc w gęstej mgle, o przewody elektryczne, wskutek czego spadł w płomieniach na ziemię. 3-óch pasażerów zginęło na miejscu.

Pożar fabryki w Zgierzu

Łódź, 3 września.

(gr) — Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w Zgierzu w fabryce Bernikera. Na trzecim piętrze mieści się przedziałnia. Z przyczyn dotąd nie ustalonych wybuchł wczoraj tam pożar. Do akcji ratowniczej zaważowano straż z Łodzi.

Po upływie jednak kilkunastu minut odwołano wezwanie, gdyż straż pożarna w Zgierzu sama pożar zlokalizowała. — Tym narazie nie są ustalone.

MILJONER, KTÓRY KOCHAŁ LUDZKOŚĆ

N biednego telegrafisty „królem stali i kolei.” — 200 milionów dolarów na cele naukowe

Stuletnia rocznica urodzin Andrzeja Carnegie

(sb) W Stanach Zjednoczonych zawiązał się obecnie komitet uczczenia wielkiego milionera Andrzeja Carnegie. Obecnie przypada właśnie stuletnia rocznica jego urodzin.

Na czele utworzonego komitetu stanął znany milioner Pierpont Morgan.

Carnegie jest jednym z tych nielicznych milionerów, którzy złotem zgłoskami zapisali się w dziejach nie tylko Stanów Zjednoczonych — ale całej ludzkości. Był on milionerem, który ukochał ludzi, który poświęcił dla wszystkich cały swój majątek.

Kariera jego jest wspaniała tak samo, jak i Johna Rockefellera. Niektórzy twierdzą nawet, że Carnegie był bardziej genialny od niego. Rockefeller zaczął swoją karierę, mając 4 dolary tygodniowego dochodu a Carnegie tylko dwa. Był on pracownikiem kolejowym. Z pośród licznych urzędzeń kolejowych pociągał go najwięcej aparat telegraficzny. Po ukończeniu urzędowania siadał przy nim i uczył się przesy-

łać znaki Morsego. Wkrótce doszedł do takiej wprawy, że awansował i mianowany został telegrafista.

Pewnego dnia przyszła alarmująca depesza do kierownika dworca kolejowego, na którym pracował Carnegie, że wskutek oberwania się chmurv uszkodzona została część toru kolejowego. Ponieważ zawiadowca stacji, Scot był nieobecny, Carnegie sam wydał polecenie naprawienia uszkodzeń. Zwrócił tem na siebie uwagę Scota i stał się wkrótce jego osobistym przyjacielem.

Pewnego dnia zjawił się u Carnegiego niejaki Woodrow. Opracował on plan budowania wagonów, które miałyby przedziały z łózkami. Nikt w Ameryce nie chciał wówczas zrealizować planu budowy „sleepingów”. Carnegie był pierwszym, który zrozumiał, w lot, że będzie można na tem zarobić miliony. Wraz ze Scotem zebrał on 1500 dolarów i zbudował pierwsze takie wagony. Przedsiębiorstwo poczęło się rozwijać w gwałtownym tempie. Scot i

Carnegie zostali wkrótce milionerami. Carnegie poczęł zakładać coraz to nowe przedsiębiorstwa. Zrozumiał on również, że nadszedł czas, gdy wagonny drewniane, należy zamienić na metalowe.

Wkrótce otrzymał tytuł „Króla stali”. Majątek jego rósł z każdym dniem a po kilku latach liczone go na setki milionów dolarów. Poza tem sprzedał cały swój dobytek za pół miljarda dolarów Pierpontowi Morganowi.

Opuścił Amerykę i pojechał do Szkocji. Tam zbudował wspaniały zamek, w którym mieszkał i w którym zgromadził arcydzieła sztuki olbrzymiej wartości. Równocześnie oddał Carnegie część swego majątku na cele naukowe. Złożył nieskończoną ilość szkół, uniwersytet, wyznaczył olbrzymie fundusze dla uczonych, wynalazców, techników. Gdy umarł 200 milionów dolarów było zapisanych na cele naukowe...

WOLNA TRYBUNA

PANI MANIA H. z KRAKOWA. Przyjacielowi Pani jest z nią bardzo dobrze i dlatego nie ma zamiaru zmienić tego stanu rzeczy, mimo, że napewno zdaje sobie sprawę, że ją krzywdzi. Niech mu Pani wyperswadi i łagodnie wskaże na to, że postępuje źle zarówno dla Pani, jak i dorastających dzieci, które będą Mu napewno wypominać tego rodzaju współzycie. Zdać sobie sprawę z tego, że to jest zapewne człowiek twardy, nieugięty, który nie od razu zgodzi się na Pani słuszną propozycję, a nawet nie będzie chciał o niczem słyszeć. Niemniej jednak cierpliwość kruszy nawet opoki. To też może Pani mieć nadzieję, że te ciągle perswazje, czynione łagodnie z kobiecą przywrotnością, podziałają jednak. Nie należy tylko czynić mu żadnych wyrzutów, ani tem gorzej jeszcze awantur. Człowiek tego typu, jak się zatnie w uporze, to go nie da się przekonać.

Jak już Pani wyczerpie cały zapas łagodnych słówek i perswazji a mimo to nie dadzą one rezultatu, niech się Pani zдохodzie na siłę i opuści swego przyjaciela. Nie może sobie Pani przecież marnować życia przy tym człowieku, starszym od niej o 20 lat, któremu poświęciła Pani najlepsze lata, nie mając za to żadnego podziękowania. Niech Pani spróbuje łagodnie, a jeżeli to nie pomoże — chwyci się środków radykalnych i tak długo nie wraca pod wspólny dach, aż zgodzi się na Pani słuszną żądania.

„BLONDYNKA z POMORZA” 22. Zdać sobie sprawę dziecko, że to nie będzie łatwe, ale musi się Pani zdobyć na siłę woli, dopóki jeszcze nie jest zapóźno. Im dłużej to trwa, tem bardziej się Pani przyzwyczajają i tem trudniej będzie się Pani rozstać. Ma Pani tylko jedną drogę: unikać tego człowieka. Unikać i nie widywać się, nie reagując na listy i spotkania. Proszę pamiętać bowiem o tem, że każdy człowiek jest słaby i może ulec czylimś naleganom, a mężczyźni pod tym względem mają zawsze mniej skrupułów. Miłość nie jest wieczna i zostałaby Pani ze straconem imieniem, złamanem sercem, sama i nieszczęśliwa. Poza tem niech się Pani liczy z tem, że opinia nie podarowała by Pani tego kroku. Niech Pani unika sytuacji takich, któreby mogły osłabić Jej mocne postanowienie zerwania z człowiekiem, który nie jest dla Niej odpowiedni. Proszę również pamiętać o tem, że napewno nie zgodzi się Pani na to, by kryć się ze spotkaniami i chować zazdrośnie swoje uczucie, jak wielką zbrodnię. Takby przecież wyglądała Wasza miłość... A potem przyszedłby dzień, kiedy dowiedziałyby się Pani, że był na spacerze z inną, że spotyka się z inną, że zmienił się i nie ma już więcej dla Pani żadnych słów ani pieszczot. Zerwała Pani z rodziną znajomymi, całym światem, poświęcając się całkowicie człowiekowi, który z Pani zdrwi. Może będzie i później jeszcze dla Pani dobry, nawet miły, ale to już będzie liłość, a Pani jest przecież zbyt dumna na to, ażeby kiedykolwiek żebrać o współczucie.

Niech Pani da temu spokój. Proszę sobie znaleźć miłego, młodego chłopca do flirtów i wybić klina klinem. Początkowo będzie to trudne, ale później przyzna mi Pani rację.

Olbrzymi bawół przyszedł na świat w Londynie

W londyńskim ogrodzie zoologicznym urodził się bawół, który wzbudził wielkie zainteresowanie wśród przyrodników.

Jest to bardzo rzadki okaz wymierającej już rasy bawołów amerykańskich, których ojczyzną są Góry Skaliste (Ameryka Płn.).

Bawoły tego gatunku mają więcej niż metr długości, mierząc od karku do nasady ogona i ważą najmniej 350 kilogramów.

Olbrzymi bawół-novorodek został otoczony szczególnymi staraniami i opieką zoologów.

Hc.

Jak pracuje najzdolniejszy reporter amerykański?

Warunkiem powodzenia jest odwaga, szczęście i... zaliczka

(sb) Reporter pism amerykańskich w oczach czytelnika europejskiego jest jednocześnie dziennikarzem, awanturnikiem, amatorem - detektywem i akrobatą. Takie pojęcie wyrobiło się w publiczności europejskiej na podstawie rozmaitych powieści kryminalnych.

W rzeczywistości Stanv Zjednoczone posiadają tylko jednego dziennikarza reportera, który odznacza się tyłu zdolnościami. Jest on „królem detektywów”, powszechnie znany pod pseudonimem „Czerwonego Djabła”. Czerwonym nazywa się on spowodu koloru swoich włosów. Jest on zatrudniony w dzienniku „Daily News”, a o wyczynach jego możnaby spisać całe tomy.

Przedewszystkiem posiada on garderobę składającą się z niezliczonej ilości ubrań. — Dolan korzysta z nich na zmianę, zależnie od tego, w jaką dzielnicę miasta ma się udać dla zbadania takiej albo innej sprawy. Rzadko tylko spaceruje w swoim zwykłym garniturze. Przez trzy miesiące krecił się Dolan jako bezrobotny marynarz w dzielnicy portowej, gdzie usadawili się przemytnicy alkoholu.

Po powrocie napisał on szereg sensacyjnych reportaży, które zwróciły uwagę nawet czynników rządowych. — Władze poczęły korzystać z jego usług przy tępieniu przemytników alkoholu. Fotografie jego ukazały się w szeregu pism amerykańskich, a przemytnicy do wiedziawszy się, komu mają do zawdzięczenia, że są tak energicznie tropieni przez władze policyjne — zaprzysięgli mu zemstę.

Pewnego dnia został on porwany przez kilku gangsterów. Dolan zdołał wyrwać jednemu z opryszków rewolwer i zmusił trzech innych do udania się z nim na komisariat policji, gdzie wydał ich w ręce władz. Od tego czasu gangsterzy postanowili więcej z nim nie zadzierać.

Tam, gdzie chodzi o przeprowadzenie najtrudniejszego wywiadu — tam posyła się Dolana. Najtrudniej było mu komunikować się z Lindberghem i ówczesną jego narzeczoną Anna Morrow. Dziennikarze daremnie starali się zamienić z nim kilka zdań. Wreszcie po ślubie lotnika, Dolan dowiedział się, że przebywa on na statku „Mouette”. Dolan otrzymał od swego szefa, wydawcy Payne'a do dyspozycji samolot oraz fotografie i miał gonić Lindbergha. Dolan wiedział jedynie, że „Mouette” przebywa w pobliżu Portsmouth. Po przybyciu do tego portu dziennikarz skomunikował się z kapitanem portu i oświadczył mu:

— Jestem Frank Dolan, przyjaciela

admirała Billarda. Mam ważne polecenie dla Lindbergha, który podobno przebywa gdzieś w pobliżu. Czy może mi pan podać bliższe szczegóły w tej sprawie

Kapitan portu wskazał Dolandowi miejsce postoju statku. Samolotem udał się dziennikarz we wskazanym kierunku i zrobił w czasie lotu zdjęcia statku wraz z lotnikami. Potem odprowadził

statki do najbliższego portu, porozmawiał z Lindberghem i napisał wywiad. Tekst przesłał telefonicznie, zdjęcia posłał częściowo samolotem, częściowo drogą radiową.

Zapytany czem rozporządzać musi dobry reporter, odpowiedział jednym zdaniem: — Odwaga, szczęściem i... zaliczka...

Nie pozwolili mu żyć uczciwie i dlatego kradnie teraz dla... protestu

Pewien Japończyk, nazwiskiem Sosukue Kakubazi wynalazł oryginalny sposób protestu przeciwko temu, co nazywa niesprawiedliwością społeczną.

Uczył on ślub, że sprowokuje 20 wyroków skazujących przed ukończeniem 60-go roku życia (obecnie liczy lat 51), poczem popełni samobójstwo w sposób, o jakim jeszcze nie słyszano.

Powodem desperackiej decyzji p. Kakubazi jest następująca okoliczność: Dawna już, bo w roku 1898 Kakubazi został skazany za jakieś niewielkie prze-

stępstwo na 2 lata więzienia. Po wypuszczeniu — postanowił wieść życie uczciwie. Wkrótce jednak przekonał się, że wszystkie drzwi były zamknięte przed nim, jako przed byłym więźniem. Wtedy, na złość władzom zaczął popełniać jedno przestępstwo po drugim.

Ostatnio wydano nań 12-ty z kolei wyrok skazujący. Kakubazi ma już na sumieniu kilka włamań, dwa podpalenia, jedno porwanie dla okupu i wielką ilość kradzieży.

Hc.

Wszechstronny talent Willy Rogersa

Rozpoczął on karierę jako kłown cyrkowy

(sb) Jak wiadomo wra ze znanym lotnikiem Willy Postem zginął w katastrofie lotniczej Willy Rogers. Karjera tego człowieka jest wprost niezwykła. Początkowo był on cowboyem, potem cyrkowcem dziennikarzem i wreszcie artystą filmowym. We wszystkich tych zawodach był on mistrzem i osiągnął największą sławę. Jako cowboy potrafił najlepiej obchodzić się z lassem. Zdolności te wykorzystał on w ten sposób, że wstąpił do wędrownego cyrku, gdzie popisywał się swymi sztuczkami. Niektóre z nich były szczególnie trudne, wówczas chłopiec cyrkowy wchodził na środek areny i ogłaszał:

— Panowie i panie. To, co teraz zobaczycie, będzie fenomenalnym trickiem za który wszyscy winni zgóry uiścić dodatkową opłatę.

Pewnego dnia jednak chłopiec zachował. W zastępstwie jego wyszedł Rogers na środek areny i zawołał:

— Panowie i panie...

Dalej nie mógł mówić, albowem cały cyrk zatrząsł się od śmiechu. Co śmiesznego Rogers powiedział — nie wiadziano. Faktem jednak było, że jego sposób mówienia pobudzał wszystkich do ho merycznego śmiechu. W ten sposób został Rogers kłownem.

Od tej chwili sława jego poczęła wzrastać z każdym dniem. Każde słowo

lub gest Rogersa pobudzały wszystkich do takiego śmiechu, że ludziom stawały lzy w oczach.

Później został artystą filmowym. Nie mniejszą sławą cieszył się jako dziennikarz. Każdy numer najpoczytniejszego pisma amerykańskiego „New Times”, przynosił niewielki jego artykuł. Składał się on zaledwie z 15 wierszy i omawiał bieżące sprawy, był jednak pisany niezwykle dowcipnie. Ponieważ bawił on stale poza Nowym Jorkiem, więc zwykle artykuły swoje przysyłał telegraficznie, by nie straciły na aktualności.

Hc.

Niezwykły wąż indjanina uratował życie białym wędrowcom

Dwaj poszukiwacze złota wyruszyli z miejscowości Quebec na północ. Minęło 8 dni i wędrownicy nie powrócili, tak, że nieobecność ich obudziła w Quebec ogólne zaniepokojenie.

Wysłano na zwiady kilka aeroplanów, które krażyły ponad okolicą, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa powinni byli się znajdować wędrowcy.

Po paru dniach bezowocnych poszukiwań wezwano do pomocy kilku przewodników - Indian, których zabrano

do samolotów. Jeden z samolotów szybował przez dłuższy czas nad zalesionym brzegiem jeziora.

W pewnej chwili znajdujący się w aparacie Indianin oznajmił, że czuje dym ogniska. Samolot znajdował się wtedy na wysokości kilkuset metrów.

Okazało się, że w miejscu wskazanym przez czerwonoskórego rozpalili ognisko dwaj poszukiwacze, zgłodniiali i wyczerpani wędrowką po pustkowia.

Hc.

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

208

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianka, Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na śniącą posadzkę. Jakis mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznana tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wreczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nieprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szósta wieczór w „arze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiadywa się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodni.

Między Hanką a Lubowem nawiązuje się szczerza nie przyjaźni, która potem zamienia się w gorącą miłość, ale młodzi napotyka na drodze swego szczęścia coraz to nowe nieprzewidziane przeszkody, które ich rozdzielają. Hanka, nie mogąc znaleźć pracy, wyjeżdża do Wiednia, gdzie opiekuje się nią Goryl, występujący pod maską prokuratora Czybińskiego. Podczas jej nieobecności w Polsce Grzegorz wraz ze swym przyjacielem Robertem zdobywa dowody, stwierdzające, że prawdziwą hrabianką i właścicielką wielkiej fortuny, spoczywającej w bankach, nie jest Julita, lecz właśnie Hanka.

Dowiedział się o tem również Krzewicki, jeden z członków organizacji „Krwawy Trójkąt”, który w tej sprawie umyślnie wyjechał do Wiednia. „Krwawy Trójkąt” chce bowiem zawiązać majątkiem hrabianki i w tym celu stara się ją „złazić” do chwili uprawomocnienia testamentu.

Aby ją usunąć jaknajdalej od Grzegorza i Roberta, Krzewicki dobiera sobie do pomocy trzech handlarzy żywym towarem — Armanda, Filipa i Pawła. Ci dwaj ostatni wywożą ją podstępnie do Argentyny w tem przekonaniu, że Hanka spotka się za oceanem z ukochanym Grzegorzem.

Robert zaczyna podejrzewać, że z Gorylem dzieje się dziwnie rzeczy i postanawia zbadać tę zagadkę.

Po dwóch miesiącach Hanka ucieka. Niespodziewanie spotyka matkę hrabinę Krasnowską i dowiadywa się, że jest hrabianką.

Baron Stoltz hypnotyzuje Goryla i w transie hypnotycznym wyprowadza go na cmentarz, każąc mu zabić Bobrowa, który posiadał testament hrabianki.

Udaje się za baronem i zahypnotyzowanym Gorylem na cmentarz, lecz tam wpada w ręce barona.

Baron pali tezkę w której znajduje się testament.

W międzyczasie tajemniczy szef chce poznać się z Hanką, zastrzyknął jej tajemniczą truciznę, Hanka zachorowała.

Robert wydosłał odtrutkę i uratował Hankę. Grzegorz i Hanka zaręczyli się. Dowiadują się, że ocalał duplikat testamentu.

— Czekaj, Walek... Tak mi się spać chce... Ja ci mówię, że ten kieliszek...
— Nie zwracaj głowy... Bądź zdrowy...
Na schodach podciągnął spodnie i u-

śmiechnął się zadowolony.
— Teraz pójdziemy do hotelu „Lux”...
— mruknął. — Baron będzie musiał za taką wiadomość słono zapłacić...

Rozdział 223

Tajemniczy pasażer

Cichy, biały, śnieżny dzień. 23 grudnia...

Na dworcu ruch. Tłumy ludzi przyjeżdżają i wyjeżdżają na święta. Grzegorz nie mógł znaleźć miejsca w trzeciej klasie. Wszystkie przedziały były przepełnione. Zostawił walizkę w siatce, poprosił jednego z pasażerów, aby zechciał uważać na jego bagaż i wyskoczył na peron, gdzie czekała nań Hanka.

— Czy masz miejsce?... Czy nie zimno w wagonie?... Kiedy będziesz w Wiedniu?... Czy zaraz napiszesz?...

Zasypanywała go pytaniami, nie pozwalając mu dojść do słowa. Grzegorz w miarę możliwości starał się odpowiedzieć na jej wszystkie wątpliwości.

— Miejsca narazie nie mam, ale będę miał, nie martw się o to... W wagonie jest gorąco... W Wiedniu będę jutro zrana. A czy napiszesz?... Jak przypuszczasz?...

— Napisz zaraz!... Będę strasznie tęskniła...

— I ja będę tęsknił, najdroższa... Szkoda, że Robert nie poszedł z nami na dworzec... Będziesz musiała sama teraz wracać do domu...

— Robert nie miał czasu... Ale nie nie szkodzi... Wejść do wagonu... Pociąg już rusza!

Grzegorz wskoczył na szeroki stopień. W tej chwili pociąg rzeczywiście ruszył.

Hanka biegła z chusteczką w ręku za odjeżdżającym pociągiem.

— Przyjeżdż jaknajprędzej! — wołała, polykając łzy, ścisnąc jej gardło. — Czekam!

— Wesółych świąt!... Pozdrów wszystkich!... Przyjadę, przyjadę!... Zaraz napiszę!...

Pociąg minął ostatnią zwrotnicę. — W dalsi znikła maleńka, jak kropka, postać Hanki, która nie przestawała wywijać mokrą od lez chusteczką...

Grzegorz rzucił ostatnie spojrzenie w jej stronę przez okno.

— Pan będzie łaskaw zamknąć, bo zimno! — zwróciła mu uwagę jedna z kobiet, siedzących w tym samym przedziale.

Grzegorz spełnił jej życzenie. I tak nie widział już Hanki. Spojrzał na swą walizkę. Leżała na siatce.

Przedział był duszny i zadymiony. Pasażerowie siedzieli na walizkach, stojących w przejściu.

— I tak mam jechać przez całą noc? — pomyślał. — Trzeba będzie jakoś temu zaradzić! Zaczekam na konduktora!

W tym czasie o kilka przedziałów dalej zamknął okno inny pasażer, zajmujący wraz z młodą kobietą przedział drugiej klasy. Mężczyzna odziany był w wyszukaną elegancję, a jego długa siwa broda nadawała mu wygląd arystokraty. Młoda kobieta, siedząca w kącie kanapy, zajęta była przeglądaniem ilustrowanego czasopisma.

O ile jegomością z brodą trudno było rozpoznać, o tyle wygląd jego towarzyszyki nie nasuwał żadnych wątpliwości.

Była to Julita.
Teraz z łatwością domyślił się kim był jej tajemniczy towarzysz...

Walek otrzymał rzeczywiście sówitą zapłatę za podsłuchaną w domu Lubowa wiadomość.

Bo też dla barona wiadomość ta posiadała pierwszorzędne znaczenie. Jeżeli istnieje drugi egzemplarz testamentu, w takim razie trzeba na nowo wszcząć walkę o miliony!

Baron nie chciał teraz tak łatwo rezygnować... Zachęcał Waleka do dalszej

pracy i czekał na następne wieści z domu Grzegorza...

Walek korzystał podwójnie. Z jednej strony otrzymywał forsz od barona, z drugiej zaś — smaczne kąski od Magdy. Za jej pośrednictwem udało mu się zyskać wiadomość, że Grzegorz wyjeżdża do Wiednia 23-go grudnia.

Baron, dowiedziawszy się o tem, nie spał przez całą noc. A następnego dnia postanowił.

— Muszę pojechać razem z nim...
Gdy zdradził zamiar wyjazdu Julicie, córka Klemesa zmartwiła się ogromnie.

— Jakto?... — zapytała. — Wyjeżdżasz i zostawiasz mnie tu samą?... Nie, na to się nie zgodzę... Muszę pojechać z toba...

Baron również uważał, że bezpieczniej będzie mieć ją przy sobie... Jej konszachty ze Smithem wydawały mu się bardzo podejrzane...

Tak się więc złożyło, że pojechali oboje i — oczywiście — tym samym pociągiem, którym jechał Grzegorz.

Baron zajął miejsce na wolnej ławce i wziął do ręki gazetę.

— Czy nie jesteś senna?... — zapytał nagle.

— Owszem... Sądziłam jednak, że może ty chcesz spać... — odparła Julita.

— O mnie się nie troszcz. Możesz się położyć... Prześpij się przynajmniej do granicy... Potem będziesz czuwała, a ja się zdrzemnę...

Julita chętnie skorzystała z tego zezwolenia, wyciągnęła nogi na ławce, przykryła się paltem i przymknęła oczy. Baron skreślił kontakt, pozostawiając tylko nikiel, niebieskie światło. Miarowy stukot kół zapraszał do snu...

Julita powoli zasypiała...
Baron odłożył gazetę i wyszedł na korytarz...

Grzegorz stał w przejściu obok stłoczonych waliz. Nie mógł nawet usiąść. Drętwiały mu nogi. Wreszcie ukazał się konduktor.

— Czy niema gdzie wolnego miejsca?... — zwrócił się doń Grzegorz.

— Niestety, proszę pana... — brzmiała odpowiedź. — Wszystko zajęte...

— Jestem strasznie senny... Przecie niemożliwe, abym cały czas stał na tym

Rozdział 224

W urzędzie śledczym

Do Zebrzydowic pociąg zjechał o drugiej w nocy. W całym pociągu zapanaował wielki ruch.

Większość pasażerów musiała przesiadać, policja sprawdzała paszporty, numerowi wnosili walizki i bagaże.

Baron i Julita czekali obok swych bagaży w restauracji dworcowej.

— Brrr — otrząsała się Julita, popijając gorącą herbatę. — Ale zdrzemnęłam się troszeczkę... Teraz ty się wyspisz...

— I ja zdrzemnąłem się trochę... — odparł baron, zaciągając się dymem. — Już senność minęła... Teraz mógłbym nie spać znowu całą dobę...

— Zdawało mi się, że wyszedłeś z przedziału, gdy spałam...
— To ci się tylko zdawało...

Obok nich zajęło miejsca dwóch panów.

— Słyszał pan o tym wypadku w naszym pociągu?... — zapytał jeden z nich.

— Nic nie wiem... Co się stało?... — zapytał drugi.

— Przecie był napad bandycki...

skrawku podłogi...

— Przed świętami mamy zawsze takie przepełnienie... Trzecia klasa jest zapchana.

— A w drugiej?...

— Całe przedziały wolne...

— W takim razie zawiadamiam pana, że przechodzę z biletem trzeciej klasy do drugiej i zapłacę panu różnicę za bilety.

— Proszę bardzo — zgodził się konduktor. — Niech pan pozwoli, przeprowadzę pana...

Grzegorz zdjął swą walizkę z siatki i precyskając się z trudem poprzez worki, kosze i walizy, szedł wsiadł za konduktorem. Minęli kilka wagonów. Wreszcie konduktor otworzył jakieś drzwi i odkręcił kontakt.

— Tu ma pan wolny przedział... Może pan spokojnie spać... Dokąd pan jedzie?...

— Do Wiednia...

— Aha... Ale w Zebrzydowicach będzie pan musiał przesiadać...

— Dobrze... To mnie pan obudzi...

Grzegorz wyciągnął się zadowolony. Zamknął drzwi przedziału. Skreślił kontakt i rozłożył się wygodnie na ławce.

Ledwo jednak pociąg zatrzymał się na najbliższej stacji, gdy drzwi wagonu uchyliły się i przez szparę wsunęła się do przedziału arystokratyczna głowa starca z siwą głową.

— Przepraszam, czy jest wolne miejsce?...

— Jest... — odparł niechętnie Grzegorz, nie ruszając się z miejsca.

Jegomość z brodą wszedł do przedziału i rozsadowił się wygodnie na drugiej ławce.

Grzegorz spał dalej... Właściwie już nie spał... Obecność obcego człowieka w tym samym przedziale kolejowym działała nań niepokojąco. Kto to był?... Może złodziej kolejowy?...

Udawał więc, że śpi, ale co chwilę otwierał oczy i zerkał w stronę sąsiedniej ławki. Starszy pan przygotowywał się również do spoczynku. Futro powiesił w kącie, wyciągnął z walizki pled i podłożył sobie poduszczkę.

— Strachy na lachy... — pomyślał Grzegorz. On pewnie również nie może zasnąć, myśląc, że jest złodziejem... Że też ludzie nigdy nie mają do siebie zaufania...

Starszy jegomość kichnął.

Po chwili wyciągnął chusteczkę z kieszeni i zanim otarł nos strzepnął ją kilka razy. Grzegorzowi, obserwującemu go spoode łba, wydawało się, że czyni to z przesadną skrupulatnością.

Ale więcej już o niczem nie mógł myśleć...

Ogarnęła go tak wielka senność, że nie zważając już na nic, zamknął oczy...

— Napad?... Gdzie?... Kiedy?... Nic nie wiem!...

— Jest trup!...

— Trup w pociągu?...

— Tak mi mówił konduktor... Przed trzema godzinami przeprowadził tego faceta z trzeciej klasy do drugiej i facet sam został w przedziale... Kazał siebie obudzić w Zebrzydowicach... Teraz konduktor wchodzi do jego przedziału, a on śpi... Podnosi mu głowę, a on coś jakby nieżywy... Zameldował zaraz w policji... Szukają po kieszeniach — ani jednego dokumentu niema... Zaraz stało się zrozumiałe dla wszystkich, że to napad rabunkowy...

— Ładna przygoda... No, i co policja?...

— Nic... Szukają... Mówią, że mają rewidować wszystkich pasażerów...

— Czy nie widziano, jak ktoś tam wchodził do jego przedziału?...

(Dalszy ciąg jutro)

Zycie Pabjanic

RUCH PRZEDWYBORCZY.

W niedzielę o godz. 12-ej w Teatrze Miejskim, przy zapelnionej sali odbył się wiec przedwyborczy. Przewodniczył dyr Sokołowski Leszek, asesorami byli: pp. Gofogowski i Kmiec.

Referaty wygłosili: pp. Hertz, Stepiński i kandydat na posła rotmistrz w rezerwie Budzyński Wacław.

Na zakończenie zebrania uchwalona została rezolucja, aby przy wyborach popierać kandydaturę p. Budzyńskiego.

Po południu w lokalu Rezerwistów odbyło się zebranie przedwyborcze, wyłącznie dla członków i członkiń Związku.

Dłuższy referat wygłosił p. Budzyński. Zebrani w skupieniu wysłuchali referatu, w którym przejawiało się dużo nowych dążeń i myśli zmierzających ku lepszemu jutru.

W końcu uchwalona została rezolucja treści następującej: „Rezerwiści i członkinie Rodz. Rezerw. w Pabjanicach, uznając całą powagę chwili i znając swój obowiązek pracy nad utrwaleniem Państwowości w Polsce, Mocarstwowej, zobowiązują się uroczystie wziąć gremjalny udział w wyborach dnia 8 września r.b. i pociągnąć swym przykładem jaknajszersze rzesze obywateli. Równocześnie uważają, że jedynym odpowiednim kandydatem na posła jest kolega, żołnierz Marszałka, rotmistrz, kawaler Krzyżów wojskowych, znawca potrzeb miast i klasy pracującej, redaktor Wacław Budzyński. Na redaktora Wacława Budzyńskiego z przekonaniem wszyscy rezerwiści oddadzą swe głosy.

TYDZIEŃ LOPP.

W ubiegłą niedzielę rozpoczął się Tydzień LOPP. Nowi instruktorzy z opaskami na ramieniu sprzedawali na ulicach miasta aluminiowe samolotki. Samochód ciężarowy, odpowiednio udekorowany rozjeżdżał po ulicach miasta w celach reklamowych. Przepiękna pogoda wpłynęła dodatnio na przebieg całego święta.

Borowiak wyzwał Krauzera

Dzisiaj sensacyjne walki w Cyrku Sportowym

Sensacją wczorajszego wieczoru w cyrku sportowym była walka Borowiaka z Schikatem. Brutalnie walczący niemiec dał się porządnie we znaki polskiemu zapaśnikowi, okładając go niemilosierdzie kulakami.

Dopingowany przez licznych zwolenników Borowiak przechodzi do ofensywy i w pewnym momencie chwytą swego przeciwnika w swój morderczy nelson. Nadludzko silny Schikat usiłuje wydostać się z zabójczego chwytu jednak Borowiak trzyma go mocno. Niemiec jest wyraźnie groggy. Złany potem z trudnością chwytą powietrze. Zdawało się, porażka Schikata jest przesądzona, gdy nagle chwytą on ostatnim wysiłkiem za liny. Borowiak zmuszony jest puścić przeciwnika, którego męczył

nelsonem przez 14 minut. Walka nie dała rezultatu.

Chwile wielkiej emocji przeżyła publiczność podczas spotkania Grabowskiego z „King-Kongiem” Szymkowskim. Walka ta była rewanzowa. „Leonek” złożył 100 złotych, jako premję dla Szymkowskiego, gdy ten go pokona, z tym jednak warunkiem, że Szymkowski nie będzie operował nelsonem.

Walka toczy się ze zmienną przewagą. „King Kong” walczy brutalnie, „Leonek” odpłaca mu się pięknym za nadobne. Wreszcie w drugiej rundzie Szymkowski zakłada Grabowskiemu klucza, którym męczy niemilosiernie swego przeciwnika. „Leonek” poddaje się w 21 minucie.

Pozostałe spotkania dały następujące rezultaty: Krauzer pokonał brutalnie walczącego Cejzika, Sekowski uległ pięknie walczącemu Trawalliniemu a Tornów zremisował z brutalnym Nielsenem, który puścił krew swemu przeciwnikowi.

Dzisiejsze spotkania budzą olbrzymią sensację. Na czoło wybija się decydująca walka pomiędzy Borowiakiem

a Krauzerem. Spotkanie to odbędzie się na żądanie Borowiaka, który oświadczył, że w poprzedniej walce Krauzer pokonał go tylko dzięki przypadkowi. Jak wiadomo Krauzer trzymany w nelsonie, wyczerpany całkowicie i bez siły, zdołał przechylić się niespodziewanie dzięki czemu przekreślił Borowiaka na łopatkę. Dzisiejsze spotkanie wykaże, który z tych zapaśników jest lepszy.

Ciekawie zapowiada się także decydujące spotkanie Schikat Trawallini. Pięknie walczącemu włosowi Schikat przeciwstawi się swa nadludzka siła. Zwraca się uwagę arbitrowi p. Brafskiemu, aby uważał na Schikata, który walczy coraz brutalniej i używa niedozwolonych chwytów.

Pozatem spotkają się dzisiaj dwaj brutale Cejzik z Nielsenem. Ponieważ zarówno jeden jak i drugi nie przebiega w środkach należałoby wzmocnić posterunki policji, celem uniknięcia ewentualnej awantury.

Murzyn Thomson będzie walczył z Sekowskim a Grabowski, rozgoryczony wczorajszą porażką do Szymkowskiego z Miazem.

NAGŁY ZGON.

Przy ulicy Reymonta jadąca wozem kobieta nagle zaślaba i nim zdążono okazać jej jakąkolwiek pomoc — zmarła. Ciało przewieziono do Kostnicy szpitalnej celem ustalenia przyczyny zgonu.

Zmarłą okazała się Kolasza Józefa, lat 47, mieszkanka wsi Kudrowice, gm. Górka Pabjanicka.

CORSO

Początek w dni powsz. o 4-ej w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej

Ceny popularne: I seans 50 i 54 gr. następne 54, 85 i 1.09

Sala należycie wentylowana

1-szy Najdowcipniejsza komedia sezonu.

DAMA z MOULIN-ROUGE

2-gi Wielki sensacyjny dramat

NIEBEZPIECZNY FLIRT

W rolach głównych:
CONSTANCE BENNET, TRANCHOT TONE I IWAN LEBEDJEW.
 Karuzela zabawnych nieporozumień!
 Setki pięknych dziewcząt!
HUMOR! PIKANTERJA! TEMPO!

W rolach głównych:
MYRNA LOY I WILLIAM POWEL.
 Walka o honor męża i rodziny.
KTO ZABIŁ? Ciekawa treść.
 Tempo! Artystyczna gra!

METRO MŁODY LAS ADRIA

Przejazd 2 Początek o 4

Z udziałem najwybitniejszych artystów scen polskich

NADPROGRAM: AKTUALNOŚCI PATA.

Główna 1 Początek o 5 pp.

„MIRAZ” ANTEK POLICMAJSTER

11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Dzisiaj początek o godz. 4

Dzisiaj i dni następnym wspaniała polska komedia p. t.

W roli głównej: **ADOLF DYMSZA.**

Nadprogram: Aktualności zagraniczne i krajowe

Doktor W. ŁAGUNOWSKI
 spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
 (Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
 PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
 Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6.15 do 8.30 wiecz. W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

LEKARZ - DENTYSTA
ŻYTNICKA-KAHANOWA
 POWRÓCIŁA,
 11 LISTOPADA 9, tel. 133-53.

Lecznica
 ze stałymi łóżkami
 DLA CHOROBY NA
uszy, nos, gardło i
 dróg oddechowych
Piotrkowska 67
 Tel. 127-81
 od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski wezwania na miasto

Dr. MED.
Albert Gollib
 POWRÓCIŁ.
 Akuszer - Ginekolog
 PIOTRKOWSKA 26, tel. 177-50
 Przyjmuje od 4-6 po poł.

Dr. **HENRYKOWSKI**
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUCCITTA 9, tel. 282-98.
 Przyjmuje panów od 8-11-ej i od 6-9 wiecz., niedziel. i święta od 9-12.30 panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

Dr. Różaner
 POWRÓCIŁ
 Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłucowych
 NARUTOWICZA 9. Telef. 128-98.
 przyjmuje od 9-1 i od 5-9 wiecz.

Dr. Med. **MAREK LEWENFISZ**
 powrócił,
 Gabinet Rentgenowski. Rozpoznawczo-Lecznicy (prześwietlenia, zdjęcia) nasświetlania rentgenem powierzchniowe i głębokie Dżatarmja.
 PIOTRKOWSKA Nr. 181, tel. 222-50.

ORYGINALNE PROSZKI
 „MIGRENO-
 NERVOSIN”
 S.M.S.W. 21599
 ZNAN F.A.B.R.
 KOGUTKIEM
 SA ŚRODKIEM
 KOJĄCYM BÓLE
 ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
 MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
 GRYPY, PRZEZIĘBIENIA
 BÓLE NARTRTYCZNE,
 STAWOWE, KOSTNE I T.P.
 ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
 ZE ZN.F.A.B.R. **KOGUTEK**
 SPRZEDAJA APTEKI

Dr. J. NADEL
 AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
 przyjm. od 2-5 i od 6-7.30

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
 Lec. chor. skórnych i seksualnych. Kobiety i dzieci przyjmuje lekarka. Czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁ.

LEKARZ - DENTYSTA
P. Strauchowa
 NARUTOWICZA 14, tel. 219-67.
 POWRÓCIŁA
 Przyjmuje od 10-1 i od 4-7.

Dr. HALTRECHT
 Choroby skórne, weneryczne i moczopłucowe.
 PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.
 Przyjmuje do godz. 8.30 rano, od 11.30 do 2.30 pp. i od 7 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w poł.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
 AKUSZER - GINEKOLOG
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09
 Godziny przyjęć 4-8 pp.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
 Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
 czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁOTE.

Po 1.000.000 zł.
 tylko do **KURT WYTRZYC**
 kolektury
 Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a. P. K. O. 68426.

Dr. BRAUN
 Spec. chor. skórnych i wenerycznych
 przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz
 przeprowadził się na ul
 PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57.

Dr. med. **Niewiażski**
 Specj. chor. wenerycznych, skórnych
 POWRÓCIŁ.
 ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

Dr. med. H. LUBICZ
 Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych.
 CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-82.
 Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

SLUŻACA do wszystkiego z dobrem gotowaniem potrzebna, Piotrkowska 5, m. 3 od 2-4 p. p.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
 powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej, GDAŃSKA 37, tel. 232-55 od 4-7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Doktor **TREPMAN**
 specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłucowych
 ZAWADZKA 6, tr. II piętro, tel. 234-12 8-12, 2-4, 6-9 wiecz. W niedziele i święta od 8-1 pp.

Dr. Rundsztajn
 AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
 Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

PODRECZNA z dłuższą praktyką i uczelnicą mogą się zgłosić do pracowni sukien, Sienkiewicza 63, m. 1.

Dr.
Jan Dobrowolski
 Choroby skórne i weneryczne
 NAWROT 2, tel. 118-04
 POWRÓCIŁ

DOKTOR
H. Szumacher
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
 PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
 Od 9-1, od 5-9 pp. w niedziele i święta od 10-1.

DR. MED.
A. Kopciowski
 POWRÓCIŁ
 GDAŃSKA 37, tel. 232-55, przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

DR. MED.
M. GLAZER
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w poł.

JEZYKOWY ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udziałem, gramatyka literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 174-26, od godziny 9-ej do 11-ej rano.

UWAGI OBYWATELA

Szary nasz strój
O zmianach w umundurowaniu
wojska polskiego

W wojnie anglo-burskiej zginęło nieproporcjonalnie wielu oficerów angielskich. Potyczka każda, każde natarcie i każde starcie się wrogich oddziałów czyniło przede wszystkim dotkliwe szczyby w angielskim korpusie oficerskim. Po pewnym czasie doszło do ustalenia przyczyny tego faktu, oto oficerowie angielscy byli przepasani białą szarfą... Ale służyła to nietylko dla orientacji wśród własnych wojsk, ta biała szarfa służyła za cel Burom, doskonałym strzelcom... I stąd szły te olbrzymie straty, ponoszone przez angielski korpus oficerski.

Gdy wybuchła wojna światowa, ruszyli w pole oficerowie armii wojujących, również jeszcze ustrojeni w szereg barwnych, jaskrawo się odcinających pozostałości epoki rycerskiej, spuszczony średniowiecza, kiedy to wielobarwność i zewnętrzne ozdoby stanowiły część składową stroju. Czerwone spodnie np. francuskiego kawalerzysty stanowiły na przedpolu doskonały cel dla ukrytego w okopie wyborowego strzelca nieprzyjacielskiego. Złote aksebanty, srebrzące się sznury, różnokolorowe upstrzenia mundurów — wszystko to stanowiło nietylko przeżytek, ale również i niebezpieczeństwo narażania oficera na kulę wroga, wymierzona właśnie w te odcinające się od tła punkty w terenie.

I dlatego też już w kilka miesięcy po wybuchu wojny światowej pozniakały wszystkie te upstrzenia mundurów. Wszystkie armie rzuciły przydatki do munduru, stanowiące właściwie tylko ozdobę — i coraz bardziej oficer i podoficer przestawał się różnić wyglądem zewnętrznym od szeregowca.

Zasadniczym doświadczeniem wojny światowej jest, że oficer i podoficer zewnętrznie nie powinni się niczym różnić od szeregowca. Dotyczy to nietylko okresu wojennego. Również i w dobie pokojowej przygotowanie wojska musi się opierać na tej samej zasadzie. Nie można bowiem wprowadzać dwoistości w umundurowaniu oficera i podoficera kazać mu paradować w barwnym stroju podczas pokoju — a na wojnę kazać mu się przebrać w szary upodobniony do ogólnego tła całego oddziału mundur. Jest to zresztą już i niepotrzebne i ze względów społecznych. Rola oficera nowoczesnej armii jest już bowiem inna, niż w czasach dawnych, kiedy stanowił zamkniętą w sobie kartę, a barwność zewnętrzna stanowiła o jego odrębności od stroju „cywila”. W obecnej dobie, realizującej hasło „narodu pod bronią” — powaga wojska naprawdę nie polega na błyskotkach stroju.

Oto podłoże, na którym dokonuje się przeobrażenie stroju wojskowego w ogóle, a oficerskiego w szczególności, przeobrażenie, polegające zarówno na uproszczeniu, jak i stosowaniu różnorodności mundurów i wyeliminowaniu zeń wszystkiego, co błyszczące, świeci, ściera na siebie wzrok.

Ostatnia zapowiedź sfer wojskowych że mundury oficerskie zostaną jeszcze bardziej upodobnione do kroju mundurów żołnierskiego, że znikną zeń posrebrzone części, a zastąpią je oksydowane i t. d. — nie stanowi zresztą żadnego „novum”. Zamierzone zmiany są wykonaniem i ustaleniem. Różne techniczne — a przede wszystkim gospodarcze — względy powodowały, że zmiana ta została przełożona na czas późniejszy i obecnie zaczyna wchodzić w stadium realizacji.

M.

DOSKONAŁY PROGRAM W „TABARINIE”

W obecnym programie „Tabarinu” zasłużone laury zbiera światowej sławy duet Armins. — Świętą akrobacji-komicy przez kilkanaście minut bawią naszą publiczność, popisując się niewiarygodnymi sztuczkami wykonywanymi z niezwykłą brawurą.

Dobry jest także taniec duetu Kamińskich oraz tancerki Lu Relli. Cały program jest atrakcyjny i postawiony na wysokim poziomie artystycznym.

Dzisiaj, jak codziennie, w pięknym i świeżo wyremontowanym lokalu „Tabarin” odbędzie się fajki o godz. 5.15 po poł., a wieczorem dancing, na którym zabawa przeciągnie się do rana.

Mimo wysokich kosztów związanych ze wprowadzeniem tak doskonałego zespołu ceny za konsumpcję nie zostały podwyższone, co umożliwia wszystkim obejrzenie programu.

Proces przeciwko b. radnym
odbędzie się w dniu 23 września r. b. — Oskarżonym rozesłano już wezwania

Łódź, 3 września.

(k) W dniu 2 sierpnia r. b. w sądzie grodzkim w Łodzi miała się odbyć rozprawa przeciwko 16 byłym radnym, o wywołanie krwawych zajęć i udział oskarżonych w awanturze na plenum Rady Miejskiej w dniu 28 maja.

Rozprawa została odroczone, gdyż z liczby 16 oskarżonych stawilo się za ledwie kilku a ze świadków nikt na sprawę nie przybył. Między innymi nie stawili się dwaj radni a mianowicie Antoni Czernik i adw. Józef Weizman, gdyż nie otrzymali oni wezwań a to z tego powodu, że nie posiadano ich adresów. Z tego samego powodu nie otrzymali wezwań dwaj świadkowie.

Na drugi dzień po odroczeniu rozprawy kancelaria sądu grodzkiego zwróciła się do policji o ustalenie miejsca zamieszkania dwóch oskarżonych i dwóch świadków, gdyż bez tego roz-

prawa nie mogła otrzymać swego terminu.

Po dochodzeniu ustalono adresy Antoniego Czernika i Józefa Weizmana oraz jednego ze świadków. Drugiego natomiast świadka dopiero wczoraj udało się odszukać.

W związku z tem wiceprezes sądu grodzkiego Weisfle wyznaczył wczoraj termin nowej rozprawy, która

odbędzie się w dniu 23 września r. b. w pierwszej sali sądu grodzkiego. Na ławie oskarżonych zasiada: Czernik Antoni, Kożuchowski Wincenty, adw. Kowalski Kazimierz, Kowalski Bronisław, Gonera Stanisław, Belke Antoni, Miłoch Franciszek, Rakowski Michał, Siedlanowski Roman, Kwiatkowski Józef i dr. Rostkowski Czesław ze Stronictwa Narodowego, następnie Urbach Konrad i Goliński Stanisław z P. P. S., adw. Józef Weizman i Sztajnszajder

Abram z bloku żydowskiego oraz Lew Holenderski z Poalei-Sion.

W dniu wczorajszym kancelaria sądu grodzkiego przystąpiła do rozesłania im wezwań na proces.

Jak się dowiadujemy rozprawie przewodniczyć będzie sędzia Wovna. Przy stole sędziowskim zasiadzie także prokurator Orlikowski.

Jako obrońca oskarżonych Kowalskiego Kazimierza i Kowalskiego Bronisława, dr. Rostkowski i Józefa Kwiatkowskiego wystąpi adw. Szwałder, jako obrońca Sztajnszajdera adw. Szafer. Pozostali oskarżeni beda się bronić sami.

Warto zaznaczyć, że na rozprawie w dniu 2 sierpnia adw. Szwałder zapowiedział zgłoszenie wniosku o umorzenie sprawy, oświadczając, że nie widzi w niej cech przestępstwa.

Wszyscy lokatorzy ewakuowani
z domu przy ulicy Solnej 11. — W ciągu 2 tygodni dom
zostanie zburzony. — Wiele kamienic łódzkich wymaga
natychmiastowego remontu

Łódź, 3 września.

(k) Los domu przy ul. Solnej 11 i jego mieszkańców nie przestało interesować opinii publicznej. Sprawa ta zajęły się energicznie władze naszego miasta, które ze względu na katastrofalny stan tego budynku zarządziły ewakuację lokatorów.

W ciągu ubiegłej soboty i niedzieli wszyscy lokatorzy zostali wysiedleni i przeprowadzili się do innych mieszkań, które opłacili z pieniędzy, otrzymanych od zarządu miejskiego.

Obecnie wszystkie mieszkania domu przy ul. Solnej 11 świecą pustką. Z liczby 60 lokatorów zamieszkujących ten dom pozostał tylko dozorca, który dziś także opuści zagrożony teren.

Zarząd miejski zwrócił się wczoraj do właścicieli domu — Morgensterna, Malenberga i Mnikowskiego, aby w ciągu dwóch tygodni t. j. do dnia 16 b. m. dokonali rozbiórki domu. O ile dom do tego czasu nie zostanie rozebrany zarząd miejski przystąpi do prac na rachunek właścicieli nieruchomości.

Przed przystąpieniem do rozbiórki zagrożonego domu właściciele tej poses-

sji muszą zgłosić do zarządu miejskiego nazwisko inżyniera, który będzie czuwał nad całością prac. Dopiero po zatwierdzeniu tego nazwiska prace będą mogły być rozpoczęte.

Obecnie po ewakuowaniu lokatorów zaostrożono nadzór nad fatalnym domem, który jest stale pilnowany przez specjalną komisję.

Wydane zostało zarządzenie, wstrzymujące ruch kołowy na ul. Solnej całkowicie od strony ul. Północnej i częściowo od strony ul. Pomorskiej.

Informują nas, że **NARAZIE NIEMA NIEBEZPIECZEŃSTWA ZAWALEŃ SIE DOMU.**

Rysa w murze nie pogłębia się. Zawalenie się domu mogłoby nastąpić jedynie na wypadek silnego wichru lub wstrząsu wywołanego ruchem pojazdów.

Dowiadujemy się pozatem, że władze dokonały już całego szeregu instrykcji domów łódzkich, które znajdują się w bardzo kiepskim stanie i wymagają remontów. W najgorszym stanie znajdują się domy położone w północnej

dzielnicy miasta, gdzie wiele nieruchomości wymaga natychmiastowego remontu ze względu na bezpieczeństwo lokatorów.

Notatnik miejski.

Przed kilku tygodniami prez. Głazek podjął pertraktacje z b. komisarzem rządowym naszego miasta, inż. Wojevodzkim w sprawie ośledzenia, przez niego, stanowiska dyrektora kanalizacji i wodociągów. Pertraktacje te zostały obecnie sfinalizowane: wczoraj inż. Wojevodzki oblał stanowisko dyrektora przedsiębiorstwa.

Do biura wojewódzkiego Funduszu Pracy w Łodzi zwróciła się wczoraj delegacja związków zawodowych z prezydentem m. Tomaszowa Ręczaszkiem, z prośbą o dodatkowe kredyty na roboty sezonowe.

Policja aresztowała wczoraj dwóch sutenerów: Bronisława Piłłna i Szymona Wilhera (POW. 18). Piłłna zmuszał swą żonę wraz z Wilherem do uprawiania nierządu, z czego czerpał zyski. Wczoraj katowana kobieta zbuntowała się i w neglizju wybiegła na ulicę i zameldowała policjantowi o wszystkim.

Skróty telegraficzne.

— W La Paz w Meksyku w czasie wybuchu dynamitu zginęło 23 górników.

— W Niemczech wydarzyły się dwie katastrofy samolotowe. Jedna osoba została zabita, a sześć rannych.

— Jak się okazuje, w katastrofie pod Lucerną, gdzie zginęła królowa belgijska, król ma złamane żebro. Zrośnie się ono bez operacji.

— W dniu dzisiejszym rozpocznie się w Gdańsku dalszy ciąg rokowań handlowych polsko-gdańskich.

— W Rosji skazano na śmierć kapitana okrętu „Sowiet” za spowodowanie katastrofy i nieudzielenie pomocy tonącym. Pozatem skazano na śmierć dwóch buchalterów banku komunalnego za popełnienie nadużyć.

Krwawy napad na ulicy

Łódź, 3 września.

(gr) Wczoraj wieczorem dokonano tajemniczego napadu na powracającego z pracy do domu Romana Krawczyka, zam. przy ul. Spornej 11.

Kiedy Krawczyk znajdował się przy ul. Jakuba, przed domem Nr. 3 rzuciło się na niego kilku mężczyzn. W ruch poszły noże. Krawczyk nie zdołał się nawet obronić.

Napastnicy zadali kilka ciosów Romanowi Krawczykowi. Nieprzypadkowo znaleziono na bruku ulicznym. Zawezwano doń pogotowie miejskie. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził szereg ran głowy, jamy brzusznej oraz szyi. — Krawczyka w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Józefa.

O krwawym napadzie zawiadomiono władze policyjne. Nożowcy zbiegli i do chwili obecnej nie udało się ich schwycić.

30 tysięcy dzieci bawiło na kolonjach

Fundusze na akcję dożywiania dzieci w szkołach

Łódź, 3 września.

(v) Wydział Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego zakończył już okres subsydjowania kolonji letnich i półkolonji, prowadzonych przez poszczególne zrzeczenia, czy zarządy miast na terenie województwa łódzkiego.

Ostatnie partie dzieci przyjadą do swoich stałych miejsc zamieszkania w ciągu dzisiejszego i jutrzejszego dnia. Bilans tegorocznej pracy Wydziału Opieki jest imponujący. 30.000 dzieci bowiem korzystało ośmiesiątnie na terenie województwa z dobrodziejstwa pobytu

na kolonjach letnich.

Bezpośrednio po zakończeniu okresu kolonji, wydział przystąpił do subsydjowania akcji dożywiania dzieci, która winna się rozpocząć w pierwszych dniach wznovionych zajęć szkolnych.

W okresie letnim Urząd Wojewódzki otrzymał dotację w kwocie 10.000 złotych na akcję dożywiania dzieci, z funduszy Ministerstwa Opieki Społecznej. Kwota ta, w okresie letnim, przelewana była na fundusz kolonji.

Obecnie jednak, dotacja otrzymywana z Ministerstwa przekazywana będzie na akcję dożywiania dzieci w szkołach. Liczyć się jednak należy z tem, że kwota ta, w okresie zimowym, wzrośnie do 15.000 zł. miesięcznie.

OBY TAK Z ABISYNJA.

Jak było do przewidzenia zaczęły się spory o park Helenowski na dzień 15 września zakończył się szczęśliwie dla obydwu stron, to jest doszło do porozumienia między „Rodziną policyjną” a impresarjem orkiestr podwórzowych.

W ramach wielkiej zabawy reprezentacyjnej, organizowanej przez „Rodzinę policyjną”, odbędzie się konkurs popularnych w całej Polsce orkiestr podwórzowych.

Poza tem: organizatorzy zabawy zapowiadają mecz najmniejszych atrakcyj i niespodzianek, które zdradzimy w najbliższych komunikatach.

Jednocześnie zawiadamia się orkiestry podwórzowe, które dotychczas do konkursu się nie zapisały, że mogą się zgłaszać Piotrkowska 93 m. 4 odz. 6-8 wiecz.

Rok szkolny

rozpoczął się dzisiaj

Łódź, 3 września.

(k) W dniu dzisiejszym rozpoczął się nowy rok szkolny. Po kilkutygodniowej przerwie w nauce młodzież powróciła do szkół, aby zabrać się do pracy.

O godzinie 9-ej w świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostały nabożeństwa, po których uczniowie i uczennice powrócili do gmachów szkolnych, gdzie podano im do wiadomości spis podrekcników, obowiązujących w bieżącym roku szkolnym.

Jutro podjęte zostanie normalne zajęcia szkolne.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
WTOREK, dnia 3-go września 1935 r.
 12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03 — 12.15: Dziennik południowy. 12.15—12.35: „Witajcie dzieci” — audycja dla szkół. 12.35—13.30: Muzyka baletowa (płyty). 13.25—13.30: Chwilka dla kobiet. 13.30—13.35: Z rynku pracy. 13.35—14.30: „Miłość na weselo” (płyty) 14.30—15.12: Przerwa. 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.25: Przegląd giełdowy warszawski. — 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30—15.50: Duety w wykonaniu Zofji Temnickiej i Ireney Bardy. 15.50—16.00: Muzyka symfoniczna (płyty). 16.00—16.15: Skrzynka P.K.O. 16.15—16.45: Recital skrzypcowy Feliksa Eeyle. (Transm. ze Lwowa). 16.45—17.00: Cała Polska śpiewa — koncert w wykonaniu chóru „Lechitów” pod dyr. Piotra Rodziewiczza. 17.00—17.15: „Ze swiata wielkich i drobnych wynalazków” — odczyt p. t. „Samochód i silniki spalinowe” — wygłosi W. Frenkiel. 17.15—17.50: Koncert zespołu Wiktora Tychońskiego z udz. L. Lawińskiego (monologi). 17.50—18.00: „Encyklopedia mówiona”, w opracowaniu inż. S. Broniewskiego (z Krakowa). 18.00—18.30: Utwory fortepianowe w wykonaniu Ireny Kaszowskiej. 18.30—18.40: Rozmowy z radioluchaczami — przeprowadzi red. J. Piotrowski. 18.40—18.45: O wszystkim potroszku. 18.45—19.10: Utwory Kreislera (płyty). 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następnny. 19.20—19.35: Koncert reklamowy. 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne. 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne. 19.50—20.00: Pogadanka aktualna. 20.00—20.10: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami. 20.10—21.00: Koncert w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Feliksa Nowowiejskiego z udziałem Stani Zawadzkiej (śpiew). 21.00—21.10: Dziennik wieczorny. 21.10—21.15: Obrazki z Polski współczesnej. 21.15—22.00: „Powrót stątku szkolnego „Dar Pomorza”. Transm. z Gdyni. 22.00—22.30: Muzyka salonowa w wyk. Małej Orkiestry P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 22.30—22.45: „Obrazki z dalekiej Mongolji” — felieton, wygłosi A. Janta-Potczyński. 22.45—23.00: Muzyka lekka (płyty). 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: D. c. muzyki salonowej. **AUDYCE ZAGRANICZNE.** **ANGLJA** (Nat. Progr.), Utwory Saint-Saens — koncert symf. z Queen's-Hallu. **BUDAPEST.** Utwory Saint-Saens. **PRAGA.** Muzyka lekka. **WIEN.** „Wszystko dla ciebie” — koncert radioorkiestry. **RUKARRESZT.** Koncert symfon. dyr. Perlea. **OSLO.** Koncert radioork. **PARIS P.T.T.** Muzyka lekka i taneczna. **RZYM.** Romantyci. **MEDJOLAN.** „Ostatni walc” op. O. Straussa.

Strajk 3.000 chałupników jako protest przeciwko zatrudnianiu wieśniaków przy przerabianiu przędzy

Łódź, 3 września.
 (k) — Do okręgowej inspekcji pracy w Łodzi zwróciła się delegacja chałupników z Zelowa z prośbą o interwencję w następującej sprawie:
 Na terenie Zelowa znajduje się kilkadziesiąt fabryczek, w których przerabia

się przędę dla łódzkich zakładów przemysłowych. Nakładcy, otrzymujący zamówienia od łódzkich fabrykantów, zatrudniają około 3.000 chałupników, w tem 1600 mężczyzn i 1.400 kobiet.
 Ostatnio nakładcy zelowscy zaczęli oddawać przędę do tkania okolicznym

wieśniakom, którzy pracują o wiele taniej.
 W związku z tem delegacja chałupników prosiła p. inspektora, aby wywarł nacisk na nakładców, by ci zatrudniali tylko chałupników i nie pozbawiali ich jedynego źródła utrzymania.
 Gdy inspekcja pracy narzuciła pracodawcom zelowskim obowiązek zatrudniania tylko chałupników, pracodawcy wymówili cennik, pragnąc zrównać płace chałupników z płacami wieśniaków.
 Na tem tle doszło do strajku.
 3 tysiące chałupników zelowskich porzuciło pracę. Strajk trwał cztery dni i został zakończony obecnie po konferencji. Chałupnicy dopięli swego: mają zagwarantowaną pracę i będą pracować na starych warunkach.

Już w niedzielę pódziemy głosować

Wielka ilość zgromadzeń przedwyborczych w Łodzi
Łódź, 3 września.
 (v) W ciągu ostatnich dwóch dni odbyło się ponad 30 zebrań informacyjnych i wieców, zwołanych przez poszczególne organizacje zawodowe, zrzeszenia i Komitety Wyborcze.
 Duże zainteresowanie zbliżającymi się wyborami wykazuje świat pracowniczy Łodzi. Odbyły się dwa zebrań, zwołane przez Zw. Dozorców, w których wzięło udział około 900 dozorców.
 Odbyło się zebranie robotnicze, zwołane przez Z. Z. Z., na którym przemawiali p. Nowakowski, Kiermas i Grabowiecki.
 Przy ul. Zawiszy nr. 22 odbyło się zebranie przedwyborcze Robotniczego Komitetu Wyborczego Bałut.
 Zebrania odbyły się poza tem w fabrykach.

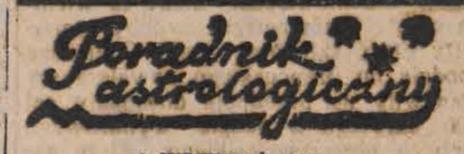
ryce Rychtera, gdzie przemawiali pp.: Smarzewski i Szafkowski, na Widzewie, na Chojnach i w licznych lokalach Narodowych Klubów Robotniczych
 (k) — Dziś we wtorek o godz. 7-ej wieczór w sali Tow. Kred. przy ul. Pomorskiej 21 odbędzie się zebranie informacyjno - wyborcze, zorganizowane przez komitet wyborczy pracowników umysłowych m. Łodzi, reprezentujący 30 organizacji i związków na terenie naszego miasta.
 Przemawiać będzie dr. Filipiak z Warszawy oraz kandydat na posła p. Tadeusz Hejnowski.

Zebranie pracowników fryzjerskich

Łódź, 3 września.
 (k) Na jednym z ostatnich zebrań pracowników fryzjerskich w Łodzi postanowiono utworzyć Związek Zawodowy, któryby stał na straży interesów wszystkich pracowników fryzjerskich w naszym mieście.
 W dniu dzisiejszym o godzinie 8-ej wieczór w lokalu przy ul. Ogrodowej 9 odbędzie się pierwsze zebranie pracowników fryzjerskich, celem omówienia najistotniejszych spraw.
 Komisja organizacyjna nowego związku wzywa wszystkich pracowników o przybycie na dzisiejsze zebranie.

Niezrzeszeni przedsiębiorcy budowlani podpisali umowę

Łódź, 3 września.
 (k) W dniu wczorajszym w okręgowej inspekcji pracy odbyła się konferencja z drobnymi niezrzeszonymi przedsiębiorcami budowlanymi, którzy nie podpisali dotąd umowy, zawartej w maju r. b.
 Związki zawodowe zabiegały usilnie o podpisanie umowy w przemyśle budowlanym przez cały przemysł, gdyż wskutek nie podpisania umowy przez wszystkich pracodawców dochodziło do zatargów.
 Na konferencji wczorajszej 30 niezrzeszonych przemysłowców budowlanych zgodziło się honorować umowę.



3 WRZESIEŃ 1935 r.
 Podczas dzisiejszego dnia działają pomyślne wpływy dla techniki, sztuki i dziennikarstwa. Między godz. 8-mą a godz. 10-tą z powodzeniem możemy ubiegać się i obejmować posady, mające związek z elektrotechniką, bawelną, aptekarstwem i maszynami. Godz. 11-ta sprzyja miłości i nadaje się do nawiązywania stosunków z osobami wpływowymi i wybitnymi. Podczas następnego godzin nie należy rozpoczynać procesów ani zawierać umów. Koło godz. 13-ej działają niepomyślne wpływy dla górników i hutników. Począwszy od godz. 14-ej jest odpowiednia pora do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy, pochodzących z ziemi, jak np. węgla, metali i t. p. Okres ten nadaje się także do rozpoczynania nauki z dziećmi oraz do przyjmowania służby domowej. Od godz. 16-ej do godz. 19-ej narażeni jesteśmy na przykrości i szkany ze strony przełożonych i współpracowników. Działają także niepomyślne wpływy dla stanu zdrowia; osobom podatnym na zanieżenia zaleca się ostrożność. Wieczór zapowiada się dobrze, sprzyja pracy umysłowej i przyniesie zainteresowanie polityką i życiem społecznym. Nie należy natomiast załatwiać wieczorem korespondencji ani spraw, które mają pozostać w ukryciu.
 Dziecko dziś urodzone — ambitne, o bogatej wyobraźni, sprawiedliwe, o uosobieniu romantycznym, brak stanowczości, tchórzliwe, lubi rozrywki, zabawy i podróże, skłonne do entuzjazmu.

Więcej niż miłość Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

— Niedobry... Czy to pięknie nie poznawać swoich dawnych dobrych przyjaciół? Ja poznałam pana natychmiast, aczkolwiek zmętniał pan bardzo i wyprzystojniał. A ja, czy zmieniłam się bardzo?
 — Jest pani piękna jak zawsze — odparł wymijająco Janusz.
 Spojrzała mu z wdzięcznością w oczy.
 — Miło mi jest usłyszeć komplement z ust tak bardzo kompetentnych... Słyszałam wiele o pańskich sukcesach na polu naukowym i przyznać muszę, że moja ambicja kobieca była zawsze mile pofechnana, że uczony, o którego badaniach rozpisyują się gazety, miał kiedyś do mnie bardzo wiele sentymentu.
 — Tak, tak, była pani moją studentką miłością — przyznał lojalnie Raszek.
 Rena Grenowa rzuciła na niego zpoza rzesz szybkie spojrzenie.
 — Ja również miałam dla pana wiele sentymentu — powiedziała powoli.
 U stóp ich szumiało morze. Stada mew kołowały nad zielonemi falami. — Z jakiegoś pawilonu dochodziły echa muzyki. Nadciągał szary wieczór.
 — Dokąd pan idzie? — przerwała wreszcie Rena przeciągające się milczenie.
 — Do przystani! Mieszkam bowiem w Jastarni, a do Gdyni przyjechałem tylko na parę godzin.
 — A gdyby pana pięknie poprosiła, czy nie poświęciłby mi pan dzisiejszy wieczór?
 Janusz nie miał siły, ażeby odmówić jej. Słowa Remy brzmiały zresztą tak bardzo miękko i pieściwie — on zaś był

— A dokąd chciałaby pani pójść — zapytał.
 Kobieta wsunęła mu wąską dłoń pod ramię.
 — Do „Ermitażu” na kieliszek wina i gawędę o dawnych czasach.
 Księżyc wyrzał zza chmur i rozsypał srebro po malachitowej fali morza, zamieniając ją w feerję blasków i lśnień.
 — Dobrze, chodźmy na kieliszek wina i gawędę o dawnych czasach — szepnął Janusz, którego owionął nagle zapach nieznanego perfum, jakimi przesycone było manteau pięknej pani.
Rozdział sześćdziesiąty. PRZYGODA.
 Kilka kieliszków wina i miękkie melodie muzyki rozmarzyły Raszka. Milcząc spoglądał w ciemne oczy Remy. Pieściwie chwiała się jej słońca.
 — I znów jesteśmy razem jak kiedyś przed laty. Tylko, że w tej chwili, role odmienny się: ja jestem stroną atakującą a pan bierną... Czy nie jest to dla pana pewnego rodzaju satysfakcja?
 Raszek potrząsa głową.
 — Satysfakcją? Nie miałem do pani żadnego prawa, nigdy nie dawała mi pani żadnych iluzji. Prostu byliśmy parą dobrych kolegów. A że ja wyszedłem ze swojej roli i zacząłem się w pani podkochiwać, to już sprawa wyłącznie moja.
 — Niemniej było panu przykro, kiedy zaręczyłam się z moim dzisiejszym mężem.
 — Nie przeczę... Ale zapomniałem już o tych smutecznych.
 — Czy w zupełności? — spoglądała mu

natarczywie w oczy Rena.
 Raszek milczy przez chwilę. Nie wie właściwie co odpowiedzieć. Dyplomatycznie więc zmienia temat.
 — Zostawmy już te dawne dzieje. Pomówmy raczej o czemś bliższym. Czy jest pani szczęśliwa, czy też — jak tyle innych kobiet — doznała pani w małżeństwie zawodu?
 Twarz Grenowej spoważniała. — Uśmiech jej znikł. Powoli napiła się trochę wina i westchnęła:
 — Wieleby o tem można mówić. Nie przeczę, że pierwsze miesiące i lata mojego małżeństwa były bardzo szczęśliwe. Władek kochał mnie szczerze i wyczytywał z oczu każde me życzenie. Podróżowaliśmy wówczas bardzo wiele i prowadziliśmy życie na szeroka skalę. Ale potem zwłana inność nasza — jak to zresztą bywa w starożytnych małżeństwach — zaczęła błędzić. Władek nie mógł mi powieść tyle czasu, co dawniej to interesy jego zaczęły się psuć... Możliwe, że gdyby był dziećmi, byłoby nam z sobą lepiej. Lecz dzieci nie mamy — nie łączą nas więc mocniej te więzy wspólnych trosk o los dzieci, które stanowią cement, zespalający stałe do małżeńskie. Powoli zaczęliśmy dla siebie obojętnieć. Przestaliśmy być o siebie zazdrośni, a zaczęliśmy patrzeć liberalniej na drobne nasze flirtiki i zabawy. Dziś po dziesięciu latach nie pozostała w nas nawet iskierka dawnych płomieni.
 Rena zapatrzyła się w kieliszek wina, ażeby po chwili ciągnąć dalej:
 — A jednak w nas, kobietach, drzemie ogromna tęsknota za jakimś wielkim ukośnieniem i cudowną miłością. Nie kochając męża, marzę o kimś, przy którego miłości mogłabym zagrać kostniejące serce, albowiem życie bez miłości nie ma żadnego sensu, szczególnie kiedy się ma — tak jak ja — trzydzieści lat. Ile jeszcze wjoseł uśmiechać się do mnie będzie ponętami pokusami?... Jeszcze trochę, a zestarzeje się i stracę

wszelkie powaby, które mi oczarować dziś mogą każdego mężczyznę. I ta melancholijna myśl — o zbliżającej się jesieni mojej młodości każe mi jeszcze mocniej tęsknić za ostatnią wielką miłością, którąby rozżłocila szarość mojego życia.
 Grenowa mówiła trochę do siebie, trochę do Raszka, który w milczeniu przysłuchiwał się jej spowiedzi. Szczęść jej graniczyła z cynizmem, lecz równocześnie brzmiała w niej nuta niemal że tragiczna: czyż wolno mu było myśleć źle o tej kobiecie, która, żyjąc przy boku nie kochanego męża, tęskni za innym, wielkim uczuciem.
 Orkiestra grała jakieś stare, już zapomniane tanga. Wspomnienia dawnych czasów nadbiegały wraz z dźwiękami zapomnianych akordów. Oboje — Grenowa i Raszek — siedzieli w zamyśleniu, jakgdyby wspominając czasy, które odeszły od nich bezszelnie.
 Wreszcie Grenowa zaczęła znowu:
 — Niech pan powie, czy to nie jest dziwne: błądziłam dziś wieczorem zieloną promenadą, idąc się nad morzem. Byłam bardzo samotna, a równocześnie serce moje było bardziej niespokojne niż zwykle i gorętsze niż zazwyczaj flukły się w niem tęsknoty za czemś nowym i pięknym. Wiem, że jestem piękną i elegancką: mówiły mi to spojrzenia mężczyzn, jacy mijali mnie, spoglądając na mnie z zainteresowaniem. Myślałam: może wśród tych setek mężczyzn, obrzucających mnie pożądanymi spojrzeniami znajduje się ten jeden, który rozpaliby znowu moje chłodne serce i odmłodził naiwną romantyczną miłością. Nie opuszczałam powiek przed zuchwałością ich oczu. Przeciwnie: spoglądałam w nie uważnie, jakgdyby szukając kogoś, którego przeznaczył mi los. I byłam gotowa — jeśli serce powie mi że to ten — otworzyć ramiona niby ewangeliczna oblubienica i powiedzieć mu: oto jestem twoja!
 (Dalszy ciąg jutro).



Wódz piłkarstwa polskiego p. Józef Kałuża, jest niezadowolony z meczu łódzkiego

Łódź, 3 września

Niedzielny występ „belgijskiej” reprezentacji piłkarskiej Polski w Łodzi był generalną próbą sił polskiego piłkarstwa przed czekającymi nas za niespełna dwa tygodnie spotkaniami między państwowymi z Niemcami we Wrocławiu i Łodzi. Próba ta jednak nie udała się, gdyż charakter występu reprezentacji państwowej Polski w Łodzi został przez pewne czynniki miejscowe spaczony. Kapitan związkowy PZPN p. Józef Kałuża, godząc się na rozegranie spotkania łódzkiego miał przedewszystkiem na myśli wypróbowanie wszystkich piłkarzy, wchodzących w rachubę przy ustalaniu reprezentacji i dlatego też do Łodzi przybyło szesnastu zawodników. Kilku z nich miało być wstawionych do drużyny łódzkiej i w ten sposób wypróbowano by jednocześnie piłkarzy, ubiegających się o prawo do gry na tych samych pozycjach. Dotyczyć to miało przedewszystkiem Kotlarczyka i z Wasiewiczem na środku pomocy, Matjasa z Nawrotem na środku ataku. Koncepcji tej sprzeciwił się jednak kapitan związkowy L. O.

Z. P. N.-u p. Cyll i w rezultacie wódz piłkarstwa polskiego Kałuża zmuszony był zrezygnować ze swych zamierzeń i każdego z powyższych piłkarzy wstawić do drużyny jedynie na przeciąg 45 minut. Oczywiście, że w ten sposób nie mógł on przekonać się o ich obecnej kondycji fizycznej, o co przedewszystkiem chodziło. Cel spotkania został więc zupełnie spaczony. Nie chodziło bowiem napewno PZPN-owi ani też p. Kałuży o to, czy reprezentacja pokona Łódź w stosunku 3:0, czy też nawet dwucyfrowym. To była rzecz zupełnie obojętna. Niestety sprawę potraktowano w Łodzi zupełnie inaczej i zagrano mecz niedzielny „na zabój” chcąc uzyskać wynik jaknajszczytniejszy. Drużyna łódzka mogła w ten sposób wiele zyskać, jednak piłkarze reprezentacyjni nie mogli tu ani nie stracić ani też nie zyskać i dlatego też zbytnio się nie wysilał. W rezultacie wszyscy niemal za małymi jedynie wyjątkami grali znacznie słabiej, niż normalnie i nie mogli zadowolić.

Na rzeczy te wskazywał kapitan związkowy PZPN-u p. Kałuża, z którym w ciągu dnia niedzielnego mieliśmy możność kilkakrotnie rozmawiać na najaktualniejsze obecnie tematy związane z piłkarstwem polskiem. Z meczu łódzkiego z powyższych względów jest p. Kałuża bardzo niezadowolony. Zapytany o składy drużyn na najbliższe mecze poinformował nas p. Kałuża, że ustalił je dopiero po niedzielnych spotkaniach ligowych. Potem obie ustalone drużyny, a więc „niemiecka” i „łotewska” rozegrają w Krakowie przypuszczalnie w środę przyszłego tygodnia mecz treningowy, po którym możliwe są jeszcze zmiany w składach drużyn. Szkielety obu

drużyn są już jednak w ogólnych zarysach ustalony. I tak tyły pierwszej drużyny pozostaną bez zmiany i zobaczymy w nich obok Albańskiego w bramce, Martynę i Bulanowa jako obrońców oraz pomocników braci Kotlarczyków i znakomitego Dytkę, uważanego przez p. Kałużę za najlepszego bodaj po Matjasiu i Martynie obecnie piłkarza polskiego.

W ataku pewni są skrzydłowi Kisielniński i Piec. Największy kłopot ma p. Kałuża z trójką środkową, w której jedynie udział Matjasa jest pewny. Kogo dostanie on za partnerów jest jeszcze w chwili obecnej zupełnie niejasne. Tyle o ile chodzi o skład na Niemcy.

Sprawa ze składem łotewskim komplikuje się o tyle, że po meczu niedzielnym widzi p. Kałuża jedynie we Flieglu kandydata do reprezentacji, a w Piaseckim rezerwowego bramkarza. Poza tym może jeszcze kilku zawodników łódzkich wyznaczonych zostanie do rezerwy. W bramce zagra więc najprawdopodobniej Tatus lub Keller, przyczem uzależnione jest to od tego który z nich pojedzie jako rezerwy do Wrocławia. Partnerem Fliegla na obronie będzie najprawdopodobniej Joks.

Skład pomocy zarówno jak i ataku uzależniony jest zupełnie od nadchodzących spotkań ligowych, przyczem jako napastników, którzy mają największe szanse gry w Łodzi wymienić należy przedewszystkiem ślązaków Wiencka i Gemzę oraz Borowskiego z Pogoni. Trójka ta zdaje się już dzisiaj być niemal pewna. O ostatecznym składzie będzie można jednak mówić dopiero w niedzielę w godzinach wieczorowych, bądź też w poniedziałek rano. Wtedy dopiero p. Kałuża poda go oficjalnie do wiadomości (h. gol.).

Po wyścigu kolarskim Warszawa—Berlin

Berlin, 3 września.

W niedzielę, późnym wieczorem komisja sędziowska wyścigu kolarskiego Warszawa — Berlin dokonała drobnej zmiany w klasyfikacji 6-go etapu.

Mianowicie — Napierała przesunięty został z 7-go na 6-te miejsce, poprawiając dzięki temu swój własny wynik i również wynik drużyny polskiej. Po dokonanej poprawce czas uzyskany na 6-tym etapie przez drużynę niemiecką wynosi 17:12:53,2 sek., a drużynę polską 17:12:59,6 sek. Etap ten przegrali polacy minimalną różnicą czasu 6,4 sek.

W klasyfikacji łącznej wszystkich 6 etapów polacy mają czas gorszy od drużyny niemieckiej o 37:38,9 sek.

W niedzielę wieczorem odbył się w Berlinie bankiet, wydany na cześć obu drużyn. W czasie bankietu przemawiał „Führer” niemieckiego Związku Kolarskiego, p. Eggert, który oświadczył, że w tym roku Niemcy wygrali po ciężkiej i zaciętej walce. Drużyna polska, zdaniem mówcy, wykazała ogromną poprawę w porównaniu z rokiem ub., a poprawa ta stawia pod znakiem zapytania zwycięstwo niemieckie w roku przyszłym.

W imieniu drużyny polskiej odpowie

dział ppłk. dypl. Goebel.

Dziś, we wtorek rano polacy opuszczają Berlin.

Indywidualna klasyfikacja zawodników przedstawia się definitywnie w następujący sposób:

1) Hauswald	czas 24:50:59,4
2) Wierz	24:36:30,4
3) Starzyński	25:00:10,3
4) Kapiak	25:07:08,2
5) Leppich	25:08:12,4
6) Krückl	25:20:05
7) Napierała	25:20:49
8) Weiss	25:23:33,6
9) Konopczyński	25:24:11
10) Mayer	25:24:12,4
11) Wendel	25:27:59,4
12) Ruland	25:32:10,2
13) Loeber	25:43:35,6
14) Wasilewski	25:47:47,8
15) Targoński	25:52:25,6
16) Michalak	25:55:19,2
17) Boehm	25:59:04,2
18) Kołodziejczyk	26:07:27,2
19) Wölkert	26:27:05
20) Zieliński	26:28:23,4
21) Ignaczak	26:29:32,5
22) Galeja	26:31:15,6

Prywatne Kursy Handlowe I. MANTINBANDA
w Łodzi, ul. PRZEJAZD 12. Tel. 157-91
Dziś, dn. 3 WRZEŚNIA 1935 r. rozpoczynają się wykłady o godz. 7 wiecz.
Zapisy w dalszym ciągu przyjmuje Kancelaria kursów codziennie od godz. 11—1 i od 4—8 wiecz.

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA” żyć się nie da!

OLLA
"Gum..?"

LEKARZ - DENTYSTA
Feliks Seidenartg
mieszka obecnie
ZAMENHOFA 1 TEL. 139-26
10—1 i 3—7.

DR. MED.
Ignacy Margolis
OKULISTA
PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17,
POWRÓCIŁ.
Godz. przyjęć 1—2 i 5—7.

DR. MED.
Klara Margolis
gabinet fizykalnego leczenia
PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17,
POWRÓCIŁA.
Łódz. przyjęć 10—1 i 3—7.

Po meczu Polska—Niemcy

CZYSTY DOCHÓD z meczu bokserskiego Polska — Niemcy wyniósł przeszło 15 tysięcy złotych. Z sumy tej część przypadnie w udziale Warszawskiemu OZB, a reszta przelana zostanie do kasy PZB.

ZWYCIEZCY na meczu bokserskim Polska—Niemcy otrzymali złote plakietki, pokonani — srebrne. Poza tem obdarzeni zostali plakietkami kierownicy drużyn oraz szefowie.

ORGANIZACJA meczu Polska — Niemcy była pod każdym względem doskonała. Organizatorzy zapomnieli jednak o... rękawicach. Przypomniano sobie o tem bezpośrednio przed rozpoczęciem zawodów i jeden z funkcjonariuszy zmuszony był pojechać do miasta po rękawice.

PIĘŚCIARZE polscy rozjechali się do domów bezpośrednio po bankiecie, który odbył się w hotelu Polonia. Chmielewski pozostał jednak w Warszawie do dnia dzisiejszego.

Mila wstąpił do Union Touringu

MILA, były bramkarz LKS-u a następnie Warszawianki przeniósł się spowrotem do Łodzi i wstąpił do Union Touringu.

LKS pozyskał podobno znakomitego piłkarza śląskiego upatrzono go na stanowisko kierownika napadu. Nazwisko zawodnika tego trzymane jest narazie przez klub w tajemnicy.

Finał mistrzostw tenisowych Lwowa

Lwów, 2 września.

W poniedziałek zakończony został międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Lwowa. Wyniki finałowych spotkań przedstawiają się następująco:

Gry pojedyncze panów: Hebda — Tłoczyński 6:2, 7:5, 6:1. Gry pojedyncze pań: Somogy — Lilpopówna 6:2, 6:3. Gry podwójne panów: Planer, Tłoczyński — Hebda, Popławski 6:1, 6:4, 3:6, 6:1. Gry mieszane: Somogy — Schmidt (Rumunia) — Bystrzanowski — Planer 6:2, 6:2.

Niedzielne mecze ligowe

Po dłuższej przerwie będziemy mieli w nadchodzącą niedzielę znów mecz ligowy w Łodzi, który zostanie rozegrany o godz. 16-ej na stadionie przy Al. Unji między LKS-em a Garbarnią.

Pozatem w niedzielę odbędą się w kraju następujące mecze ligowe: Warszawianka — Pogoń w Warszawie, Cracovia — Wisła w Krakowie, Ruch — Polonia w Hajdukach i Warta — Śląsk w Poznaniu.

Buzyn wygrywa wyścig kolarski Makkabi

Łódź, 3 września.

Na trasie Pabjanice — Łask — Woja Kamocka i spowrotem rozegrany został 100 kilometrowy wyścig kolarski o mistrzostwo okręgu łódzkiego Zw. Makabi. Pierwsze miejsce zajął, zdobywając zarazem tytuł mistrzowski Buzyn z Makkabi w czasie 3.44,4 przed Lewenbergiem (Bar Kochba) 3.45.48.4 i Willingerem (Makkabi) 3.48.24.8.

Jednocześnie rozegrany też został wyścig na przestrzeni 25 km. dla zawodników młodszych, noszący charakter propagandowy. W wyścigu tym zwyciężył Piotrowski (Makkabi, Łask) w czasie 43.55 przed niestowarzyszonymi Szwarzem i Klingbeilem. W pierwszym biegu startowało 10 zawodników, a w drugim 17-tu.

Jutro początek mistrzostw tenisowych Łodzi

W dniu jutrzejszym rozpoczynają się na kortach Helenowa międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Łodzi. Mistrzostwa zapowiadają się w tym roku bardzo ciekawie, gdyż przybędzie do Łodzi szereg znanych rakiet polskich i zagranicznych.

Między innymi przyjad swój zapowiedzieli Hebda, Popławski, Sychała, Planer (Austria), Sander (Niemcy), Cramer-Johnowa. Poza tem: wezmą jeszcze w mistrzostwach udział wszyscy czołowi tenisisci lokalni. Spodziewany jest również przyjazd tenisistów węgierskich.

W grach pojedynczych pań p. Sander zdobyła w roku ubiegłym mistrzostwo Łodzi. Własne mistrzostwa rozpoczynają się w dniu jutrzejszym, t. j. w środę, natomiast we wtorek odbędą się mistrzostwa juniorów, w których mają wziąć udział Kurman, K. Tłoczyński, Strzelecki i in.

Zwycięstwo tenisistów Ł.K.S-u w Częstochowie

Tenisisci ŁKS-u bawili w Częstochowie, gdzie rozegrali drużynowe spotkanie towarzyskie z tamtejszą Viktorią. Zawody były nieciekawe wskutek niskiego poziomu gry jak też i rażącej dysproporcji sił. Fatalny stan kortów również ujemnie odbił się na przebiegu zawodów. Z łodzian najlepszą grę wykazali Kopel i Korcelli. U gospodarzy najlepiej wypadli Zenkiert i Schreiber.

Mecz zakończył się kompletną porażką częstochowian w ogólnym stosunku 7:0.

Wposzczególnych grach uzyskano na następujące wyniki: Pajchłowa—Schreiberówna 6:0, 6:4. Korelli — Zenkiert 6:4, 6:3. Kopel — Chądzyński 6:4, 6:0. Zynband — Schreiber 10:8, 6:4. Kopel, Zynband — Zenkiert, Chądzyński 6:1, 6:1. Korcelli, Holcman — Kożusznikow, Schreiber 6:2, 4:6, 4:4 (gra przerwana spowodu zmroku). Pajchłowa, Kopel — Schreiberówna, Schreiber 6:3, 6:4.

Dalsze wyniki turnieju „dzikich”

Organizatorzy turnieju „dzikich”, którym dotychczas nie można było zarzucić, że wywiali się wczoraj ze swego zadania. Pamiętając, iż o godz. 6:30 obecnie już zmrok zapada, nie wyznaczili spotkania jak zwykle na godz. 15, lecz dopuścili do rozpoczęcia meczu o godz. 17,20, co odbiło się fatalnie w skutkach, bo spotkanie toczyło się w ostatnich 20 min. w ciemności i nie mogło być mowy o normalnej grze. Wyniki spotkań przedstawiają się następująco:

WICHER — ORKAN 7:1 (2:1)

Mecz ten należał do rzędu mało ciekawych, pozbawionych jakichkolwiek lepszych momentów, o przebiegu nader monotonnym.

Bramki dla Wichru zdobyli: Najder 4, Pluta 2 i Balcerski 1.

POGOŃ — KOŁO KULTURALNO OŚWIATOWE 3:1 (0:1)

Zetknęły się z sobą dwie drużyny jednego stowarzyszenia „dzikiego”, figurujące w turnieju pod dwiema odmiennymi nazwami.

W pierwszej połowie nieoczekiwanie zdobyła bramkę K. K. O., po przerwie Pogoń z 3-ch pięknych strzałów Wildemana (2) i Płociennika zapewniła sobie zwycięstwo.

Klasyfikacja najlepszych ping-pongistów świata

Budapeszt, 3 września.

Znany działacz, organizator i znawca tenisu stołowego, węgier Grün opublikował listę najlepszych ping-pongistów świata, która przedstawia się następująco:

1) Węgier Barna, 2) Węgier Szabados, 3) Polak Ehrlich, 4) Węgier Bellak, 5) Czech Hamr, 6) Węgier Kolar.

Wśród 20-tu sklasyfikowanych przez Gruna ping-pongistów znajduje się jeszcze drugi polak, Pohoryles, okupujący 16-te miejsce.

Minjatury

Najweselszy kacik

Kac spotyka na ulicy Kotka, który jest wyraźnie zdehumorowany.

— Co panu dolega, panie Kotek?... — pyta kac. — Czy stało się coś przykrego?

— Owszem... — odpowiada Kotek — otrzymałem dziś telegram o śmierci wujka, ale nie tego, co chciałem...

O godzinie szóstej wieczorem wpada na stację Łódź-Kaliska zdenerwowany pasażer i zwraca się do kolejarza:

— Panie, gdzie jest pociąg do Poznania?!

— Już odszedł... — odpowiada kolejarz.

— Dlaczego odszedł wcześniej?... Czy rozkład jazdy został zmieniony?

— Tak, teraz pociąg do Poznania odchodzi wcześniej... Wcześniej odjeżdża później, ale później znowu będzie odjeżdżał wcześniej.

Panna Zuzia otrzymała od swego wielbiciela w prezencie piękne auto. Nauczyła się szoferki i sama prowadzi maszynę. Ale że ją gna sportowa pasja, więc pędzi po ulicach miasta na złamanie karku.

Pewnego dnia, gdy tak pędziła w najruchliwszym punkcie miasta, zatrzymał ją stojący na skrzyżowaniach ulic policjant.

— Proszę się wylegitymować! — powiada oburzony stróż bezpieczeństwa. — Nazwisko?... Adres?..

— Mniejsza z tem... — odpowiada panna Zuzia. — Może pan do mnie pisać na „Poste Restante“.

Po długich i ciężkich staraniach pan Teofil otrzymał dyplom doktora medycyny i czeka na pierwszego pacjenta.

Ku wielkiemu zdumieniu młodego lekarza otwierają się drzwi i wchodzi jakiś czelczyzna. Pan Teofil zbadał go dokładnie, zapisał lekarstwo i wręczając pacjentowi receptę, pyta przez ciekawość:

— Kochany człowieku, a kto was do mnie sprowadził?... Możecie mi powiedzieć?

— Mój sąsiad, proszę pana doktora... Powiedział mi, że pan doktor jest jedynym lekarzem w naszym mieście, któremu ani jeden pacjent jeszcze nie umarł...

W niedzielę popołudniu ojciec, chcąc zrobić dzieciom niespodziankę, zwraca się do nich:

— No, powiedzcie mi, drogie moje dzieciaki, kto w ostatnim tygodniu był najgrzeczniejszy i słuchał mamusi!?

— Tatusi!

Królowa Astrid na łożu śmierci



Zabita w katastrofie królowa belgijska Astrid w kaplicy zamkowej w Brukseli. Gwałtowna śmierć nie zdołała zszpecić jej oblicza.

Gen. Fabrycy w Szwecji



Gen. Fabrycy, który bawił w Sztokholmie z wizytą w imieniu armii polskiej, na manewrach szkoły strzeleckiej w Rosersbergu.

ŚWIĘTO KWIATÓW I BAJEK.



Na Rivierze francuskiej urządzono pomysłowe święto kwiatów — konkurs pięknej inscenizacji bajek La Fontaine'a. Na zdjęciu — „Młynarz, jego syn i osioł”

ROZTAŃCZONY OBÓZ.



Pod Berlinem, nad jeziorem Raugsdorfskim obozuje kilkaset uczennic ze szkoły tańca. Na zdjęciu — znakomita tancerka Pulacca podczas lekcji w obozie.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Spotkanie na dworcu

Przez dworzec paryski przewalają się tłumy ludzi.

We wszystkich poczekalniach pełno. Co chwilę nadjeżdża jakiś pociąg. Pasażerowie spieszą się, pędzą, wzywają numerowych.

Wśród tłumy, kręcącego się po jednym z peronów, znajduje się Anita Lobon.

Jest bardzo zdenerwowana. Przecież za parę chwil ujrzy człowieka, na którego przez cały rok czekała z utęsknieniem.

Kamil Moulet bawił w Belgji. Firma paryska w której pracował, wysłała go do zagranicznego oddziału.

Anicie trudno było żyć bez niego. Tak się już do siebie przyzwyczaili.

A jednak nie było innego wyjścia. Nie mogli się jeszcze pobrać.

Rozłąka trwała cały okrągły rok.

Pisywali do siebie bardzo często.

Kamil wciąż zapewniał Anitę, że ją kocha całym sercem, że tak już marzy o tej chwili, gdy znów będą razem.

Anita też bardzo cierpiała. Nie mogła się doczekać jego przyjazdu.

I oto wreszcie nadszedł radosny dzień.

— Za ile minut nadejdzie pociąg z Brukseli? — spytała jednego z funkcjonariuszy kolejowych, na którego natknęła się na peronie.

— Za godzinę — otrzymała odpow-

wiedź.

— Za godzinę? — zawołała zdziwiona. — Nie rozumiem. Przecież pociąg miał nadejść o szóstej piętnaście.

— Tak jest. Ale spóźni się prawie o całą godzinę.

— O całą godzinę? Tak znaczne spóźnienie?

Funkcjonariusz kolejowy już jej nie słuchał. Pobiegł dalej.

Anita jeszcze nie wierzyła. Zwróciła się do innego urzędnika. I ten jej oświadczył, że pociąg brukselski nadejdzie po szóstej.

Udała się wówczas do poczekalni.

— Jeszcze godzina — westchnęła — Tak długo!

Wydawało jej się w tej chwili, że nie potrafi tak długo czekać. Nerwy już jej odmawiały posłuszeństwa.

Kupiła jakieś ilustrowane pismo.

Nie mogła jednak czytać. Odrzuciła je z niechęcią.

W tej właśnie chwili zjawił się w poczekalni Ludwik Ruan, młody urzędnik bankowy.

I on przed chwilą zaczepił na peronie jednego z kolejarzy, pytając, kiedy nadejdzie pociąg z Brukseli. Otrzymał oczywiście taką samą odpowiedź.

— To niesłychane — zdenerwował się. — Dopiero za godzinę?

Ludwik Ruan czekał na narzeczoną. Karolina, tak brzmiało jej imię, przez

cały okres letni bawiła u swych krewnych, zamieszkałych w pobliżu Ostendy.

Ludwik nie mógł już się jej doczekać.

Trzymiesięczna rozłąka wydawała mu się wiecznością.

Gdy dowiedział się, że ma jeszcze go dzinnie czasu, wszedł do poczekalni.

Zajął stolik i zamówił wino.

Po paru chwilach zauważył Anitę. Siedziała przy sąsiednim stoliku.

— Jaka przystojna — pomyślał.

— Jaki sympatyczny chłopiec — pomyślała w tej samej chwili Anita.

— Właściwie powinienem z nią wszcząć rozmowę — doszedł do wniosku Ludwik.

— W ten sposób szybciej mi przejdzie czas.

Upłynęło kilka minut.

— Czy pani też czeka na pociąg brukselski? — spytał wreszcie, zwracając się do sąsiadki.

— Tak — odparła, uśmiechając się lekko.

— To doprawdy wielki pech — powiedział Ludwik. — Tak znaczne opóźnienie nigdy się przecież nie zdarza.

— Ja jestem też z tego powodu zdenerwowana. Czekam na narzeczonego. Nie widzieliśmy się już od roku.

— A ja — na narzeczoną — roześmiał się Ludwik.

Anita również się roześmiała.

Rozmawiali z coraz większym ożywieniem.

Ludwik doszedł do wniosku, że nieznamoma jest czarująca. Po kilkunastu minutach już zapomniał, że czeka na Karolinę.

Opowiadał dziewczynie bardzo wiele o sobie i wydawało mu się że są starymi, wypróbowanymi przyjaciółmi.

— Jakie to dziwne — oświadczył jej w pewnej chwili. — Przecież my się właśnie wcale nie znamy, a jednak tak jakos zbliżyliśmy się do siebie.

Anita nie odpowiedziała mu.

Młody mężczyzna podobał jej się. Nie chciała jednak o tem myśleć. Przecież czekała na Kamila. A dopiero przed kilkunastu minutami jeszcze jej się wydawało że żaden inny mężczyzna nie potrafi jej nawet zainteresować.

Gdy wkrótce nadjechał na peron pociąg brukselski, Anita szybko podniosła się z krzesła.

— Żegnaj pana — powiedziała nieco drżącym głosem. — Bardzo mi było miło.

— Mnie też — odparł jej Ludwik nieco zmieszany. — Musimy się teraz rozstać prawda? Musi mi pani jednak podać swój adres. Chciałbym się jeszcze z panią skomunikować.

Anita walczyła ze sobą przez parę sekund.

I wreszcie szeptem powiedziała mu, gdzie mieszka.

W parę chwil później znajdowali się już na dworcu.

Ludwik tulił w objęciach Karolinę, a Anita witała radośnie Kamila.

— W tydzień później Ludwik zadzwonił do Anity.

Tego wieczora spotkali się w jakiejś kawiarence.

A w miesiąc później pobraли się.

Dol.